Redakcja i Administracja Olsztyn, ul. 22 lipca 16 tel. 28-30 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny Wydaje Spółdzielnia Wyd. „Czytelnik".

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

PISMO ZIEMI WARMIŃSKO-MAZURSKIEJ

Prenumerata miesięczna zł. 120 — zamiejsc. 135. Ogłoszenia przyjmuje Administracja: 22 Lipca 16 tel. 25-49. Ogłoszenia drobne od 20 do 30 zł., wymiarowe w tekście od 60 — 180 zł., za tekstem od 40 — 120, nekrologi od 30 — 100.

ROK III. Nr 202 (801) B PONIEDZIAŁEK, 25 LIPCA 1949 ROKU CENA 5 ZŁ

Odbudowa Stolicy Polski

chlubnym zadaniem naszego pokolenia

2.000 delegatów wzięło udział w Kongresie

W sobotę, 23 bm., w auli Politechniki Warszawskiej obradował I Ogólnokrajowy Kongres Odbudowy Warszawy.

Przeszło 2.000 delegatów to najbardziej zasłużeni działacze SFOS — przodownicy zbiórki na odbudowę stolicy; przodownicy pracy, wśród nich warszawscy murarze rekordziści **Poręcki, Religa** i **Markow;** górnicy z Zagłębia Śląsko-Dąbrowskiego — budowniczowie Mostu Średnicowego. Obok nich chłopi z woj. krakowskiego, kieleckiego, szczecińskiego i innych.

Krużganki pierwszego i drugiego piętra wypełniła młodzież — delegaci szkolnych kół „Odbudowujemy Warszawę", junacy S. P. i ZMP-owcy.

Na salę wchodzą witani oklaskami zebranych: Marszałek Sejmu **Kowalski,** członkowie Rady Państwa i Rządu z **A. Zawadzkim, dr. Kołodziejskim** i wicepremierem **Korzyckim** oraz min. **Spychalskim** na czele.

O godz. 10-tej, przywitany burzą oklasków, przybywa przewodniczący NROW, premier **Cyrankiewicz.**

Otwarcia obrad dokonuje Marsz. **Kowalski.**

— Ta wielka dzisiejsza manifestacja — mówi — stanowi wspaniały akord pięciolecia wyzwolenia Polski. Mobilizacja najszerszych sił społecznych dla dzieła odbudowy Warszawy, prowadzona przez Społ. Fundusz Odbudowy Stolicy, była jednym z motorów współdziałania z władzą ludową, która gwarantowała realizację tego śmiałego zamierzenia.

Przemówienia powitalne

W imieniu CRZZ wita Kongres przewodniczący **A. Zawadzki,** zapewniając zebranych, że wszystkie ogniwa związków wezmą jak najżywszy udział w dalszej społecznej akcji na rzecz odbudowy Warszawy. Nie może bowiem być w kraju ani jednego zakładu przemysłowego, majątku PGR, urzędu czy instytucji, gdzie nie byłoby Komitetu Odbudowy Warszawy.

Mówca zakomunikował, że dla uczczenia Kongresu CRZZ przekazuje 10 mil. zł. na budowę ośrodka robotniczo - chłopskiego przy Nowej Marszałkowskiej.

Na trybunę wstępuje pierwszy sekretarz KW PZPR ST. ZAWADZKI, który w imieniu stronnictw politycznych składa Kongresowi gorące podziękowanie za trud, włożony w dzieło odbudowy i przebudowy Warszawy.

Następnie wiceprezes ZSCh. **Piotrowski** charakteryzuje wkład chłopów w dzieło odbudowy stolicy, po czym zabiera głos prezydent Warszawy **Tołwiński,** zapewniając, że samorząd stolicy i wszystkie władze odbudowy dołożą starań, aby każda zebrana przez naród złotówka dała jeszcze większe rezultaty.

Minister Budownictwa na trybunie

Z kolei na trybunę wchodzi min. budownictwa, inż. **Spychalski.** Sala wita ministra burzą oklasków **(PRZEMÓWIENIE MINISTRA PODAJEMY NA STR. 2-ej).**

Przemówienie to ilustrowały zapalające się raz po raz na wielkiej mapie Warszawy światełka, znaczące kolejne etapy rozbudowy Warsz. Zespołu Miejskiego w ramach planu 6-letniego.

Kiedy minister podkreśla głębokie znaczenie sojuszu polsko - radzieckiego w dziele odbudowy kraju, sala rozbrzmiewa długo niemilknącymi okrzykami na cześć Stalina.

Następnie przewodniczący Wojew. Komitetu Odbudowy w Katowicach zgłasza wniosek o wysłanie delegacji do Prezydenta Bieruta z prośbą o objęcie protektoratu nad organizacją Społecznego Komitetu Odbudowy Stolicy. Wniosek sala przyjmuje długotrwałymi oklaskami.

Tymczasem na salę wchodzi delegacja Stow. Architektów RP. W imieniu architektów wita Kongres inż. **Skibniewski.**

Widząc olbrzymią pracę i rosnące wysiłki mas robotniczych — mówi inż. Skibniewski — dla których normą staje się już praca ponad normę, rozumiemy, że trud nasz jest raczej jeszcze niewystarczający, a praca ponad normę to sprawa Polski współczesnej. Zwiększymy wysiłki, aby lepiej i piękniej rozbudować naszą Warszawę. Musi ona być godna naszej nowej rzeczywistości narodowej. Musi być godną stolicą socjalistycznej Polski.

Po wysłuchaniu sprawozdania delegata Wrocławia zebrani witają owacyjnie delegację pisarzy i dziennikarzy Zw. Radzieckiego. Żywiołowe oklaski przemieniają się w serdeczną manifestację przyjaźni polsko-radzieckiej.

W imieniu delegacji zabiera głos poeta **Surkow.** Pozdrawia w imieniu narodu radzieckiego polską klasę robotniczą — budowniczych Warszawy.

Przemówienie Prezydenta Bieruta

O godz. 13.30 wchodzi na salę Prezydent RP Bolesław Bierut w otoczeniu delegacji Kongresu. Wśród entuzjazmu zebranych Prezydent mówi: „Witam gorąco i pozdrawiam serdecznie Kongres Odbudowy Stolicy!

Warszawa przeżywa obecnie swoje wspaniałe, radosne dni. Wasz Kongres, Obywatele, to uwieńczenie tej radości naszej Stolicy. Wasz Kongres to dowód, że sprawą odbudowy naszej Stolicy żyje cała Polska, że każdy świadomy obywatel naszego kraju czuje się związany swym sercem ze Stolicą.

Kongres Wasz reprezentuje zrozumienie tej niezaprzeczonej prawdy, że sprawa odbudowy naszej Stolicy związana jest jak najściślej z odbudową Polski Ludowej, że odbudowa Stolicy to najbardziej chlubne zadanie naszego pokolenia — dzieło, które pozostawimy w spadku po sobie przyszłym pokoleniom.

Poprzez odbudowę naszej Stolicy, jako jedną z najważniejszych cząstek odbudowy Polski Ludowej, pozostawimy świadectwo naszych czasów, świadectwo naszych zadań, świadectwo wypełnienia naszych zobowiązań wobec Ojczyzny.

Dlatego witając Was gorąco, drodzy Obywatele, na tym Kongresie, pozwalam sobie złożyć Wam życzenia, żeby ten cel, który sobie postawiliście, został jak najszybciej przez Was zrealizowany. Jest to jeden z najważniejszych celów, który stawia przed sobą dziś każdy działacz społeczny i patriota. Jest to sprzęgnięcie w jedną całość serc 25 milionów Polaków z naszą Stolicą — Stolicą Polski Ludowej, a wraz z tym z całym narodem polskim w budowie nowego, lepszego życia.

Życzę Wam serdecznie powodzenia w Waszej pracy".

Delegacja młodzieży i robotników

Na salę wkracza delegacja młodzieży ZMP i SP ze wszystkich województw. W imieniu młodzieży przemawia młody junak **J. Redlich.** Następnie przybywa delegacja robotników budowlanych z rekordzistą **Szatkowskim** na czele.

W imieniu Wojska przemawia płk. Leś. Zobrazował on wkład Wojska w dzieło odbudowy kraju, a w szczególności Warszawy.

Rezolucja

Po wysłuchaniu sprawozdań przedstawicieli Woj. Komitetów Odbudowy Warszawy Kongres uchwalił rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Stwierdzamy z głęboką dumą i radością, że Stolica Polski, miasto ukochane przez cały naród, pulsuje coraz bogatszym życiem, z wielkim rozmachem odradza się i przebudowuje, odzwierciedlając siłę żywotną narodu i jego zwartość ideową wokół ustroju Polski Ludowej.

Plan 6-letni przybliża chwilę, gdy klasa robotnicza i władza ludowa, niwelując odziedziczone po kapitalizmie kontrasty i dźwigając Warszawę z ruin na szeroki szlak przebudowy, zwycięsko zbuduje socjalistyczną stolicę.

Kongres Odbudowy Warszawy stawia przed wszystkimi ogniwami organizacyjnymi SFOS zadanie usprawnienia pracy i wzmożenia wysiłków, aby jeszcze bardziej niż dotychczas wciągnąć do świadczeń na rzecz odbudowy stolicy młodzież polską i mieszkańców wsi.

Lud Warszawy, budujący z uporem i niezwykłą ofiarnością swoje ukochane miasto, godzien jest nie tylko uznania, ale i podziwu i jak największej pomocy, będącej obowiązkiem całego kraju. Hasło „Cały naród buduje swoją stolicę" musi stać się własnością całego społeczeństwa".

Kongres Odbudowy

23 bm. w auli Politechniki Warszawskiej odbył się zjazd delegatów SFOS z całego kraju. Na zdjęciu górnicy, przedstawiciele Śląska, który przoduje w zbiórkach na odbudowę stolicy. Do końca br. Ślązacy zobowiązali się przekazać miliard złotych. Obok: przewodniczący CRZZ gen. Al. Zawadzki na mównicy, na tle mapy, obrazującej plan 6-letni.

Za wybitne zasługi dla narodu i państwa

druga lista odznaczonych orderem „Sztandar Pracy"

Zamieszczamy drugą listę osób, którym w dniu 22 lipca, jako w piątą rocznicę Polski Ludowej, Prezydent Rzeczypospolitej nadał order „SZTANDAR PRACY" I wzgl. II klasy za wybitne zasługi dla narodu i państwa.

W RESORCIE GÓRNICTWA I ENERGETYKI: I KL. — M. Koropis monter, P. Malcherczyk rębacz, A. Stiller st. rębacz, Anna Szlachetka pom. tokarska. **II KL.** — H. Biskup, A. Domżoł, A. Dudzik rębacze, Waleria Dzierżawa prac. sortowni, T. Gzik prac. koksowni, S. Lis majster, W. Szafran brygadzista, A. Walc sztygar, Helena Zniszczoł robotnica w kop. węgla.

W RESORCIE PRZEMYSŁU CIĘŻKIEGO: I KL. — I. Lis dyr., L. Parketny nadmajster, J. Szulc inż.; **II KL.** — S. Batnia tokarz, J. Biernawski dyr., J. Bokwa blacharz, S. Cyba ślusarz, W. Czajor walcownik, A. Filipczyk ładowacz, E. Głód wytaczarz, S. Huptyś majster, C. Lubiński dyr., K. Koliszewski tokarz, J. Kozielek inż., M. Kula brygadzista, Stefania Mieszczak robotnica, S. Misiak majster, W. Pabiś majster, W. Pater brygadzista, J. Piernik formierz, K. Pikała brygadzista, K. Różycki górnik, L. Stefański kierownik wydz., J. Strzelczyk podmajstrzy, A. Szewczyk kier. transportu.

W RESORCIE PRZEMYSŁU LEKKIEGO: II KL. — B. Borecka prządka, B. Gołygowska instr., Helena Gudasz majster, Cz. Laskiewicz kier. remontów, L. Lewandowski układacz kamienia, W. Linczewski tkacz, F. Kowalski robotnik, St. Kurzawa prządka, W. Maj górnik, J. Marek przeszywacz, N. Myśliwiec niciarka, B. Ornaw majster, G. Siara prządka, K. Śniady tkacz, M. Terpilak tkaczka, St. Wiśniewska szwaczka.

W RESORCIE HANDLU WEWNĘTRZNEGO: II KL. — J. Świątek kier. sklepu.

W RESORCIE BUDOWNICTWA: I KL. — F. Ambroziak cieśla, S. Bęć inż., Z. Malicki inż., J. Niedolistek betoniarz, E. Paduch murarz, Cz. Strzelecki inż., P. Trzciński murarz. **II KL.** — F. Chotkowski ślusarz, E. Frączak tynkarz, M. Gruca murarz, W. Majorowski murarz, A. Moskalik murarz, Alina Pągowska inż., L. Piekarski inż., Przymanowski inż., M. Rojowski dyr., Cz. Stasiak kier. bud., W. Wadowski murarz.

W RESORCIE KOMUNIKACJI: I KL. — L. Glasberg elektromonter, S. Miziura rzemieślnik. **II KL.** — A. Bagiński i W. Ciesielski rzemieślnicy, A. Choma mostowniczy, K. Garstka robotnik, K. Gertner rzemieślnik, A. Jabłoński mechanik, P. Jurczyk, S. Łukasiak, T. Pomykaj, S. Siudut i W. Szymański rzemieślnicy, M. Szymkow z-ca nacz. warsztatów, A. Taborowicz brygadzista, J. Wójcik i A. Zawodniak rzemieślnicy.

W RESORCIE ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH: II KL. — O. Finke kier. oddz.

W RESORCIE LEŚNICTWA: II KL. — Cz. Naksianowicz inspektor, J. Ziołek robotnik leśny.

W RESORCIE POCZT I TELEGRAFÓW: I KL. — M. Węgrowski prac. umysł. **II KL.** — B. Gryglas i A. Szumiata nadzorcy.

W DZIEDZINIE KULTURY I SZTUKI: II KL. — N. Andryczówna artystka, G. Bacewiczówna kompozytorka, E. Barszczewska artystka, H. Bobińska i H. Boguszewska literatki, J. Chojnacka i M. Ćwiklińska artystki, J. Cybis prof., B. Dąbrowski dyr. teatru, W. Daszewski prof., S. R. Dobrowolski literat, I. Dubiska prof., M. Dulęba art., A. Dunajewska art., A. Ford reż. filmowy, K. Frycz prof., I. Gall dyr. teatru, I. Kamińska art., M. Kierczyńska redaktorka, J. Kott literat, W. Krasnowiecki dyr. teatru.

W DZIEDZINIE OŚWIATY: I KL. — S. Dobosiewicz kurator. **II KL.** — Helena Cesarz, Ł. Cudny, L. Getler i A. Jarończyk kier. szkoły, A. Jasiński insp. szkolny, K. Przybyło kier. szk., P. Sudak naucz., F. Szulc kier. szkoły, A. Wiankowski dyr. szk.

W RESORCIE SPRAW ZAGRANICZNYCH: I KL. — R. Larysz i M. Noga konsulowie.

Produkcja radziecka wzrosła o 20 proc.

Zwiększona masa towarowa dóbr konsumcyjnych podniosła stopę życia mas pracujących

MOSKWA (PAP). Centralny Urząd Statystyczny ogłosił komunikat o wykonaniu planu gospodarczego w II kwartale.

Cyfry ogłoszone przez Centralny Urząd Statystyczny, świadczą o dalszym, wydatnym wzroście produkcji przemysłowej i rolnej, O zwiększeniu się inwestycji i obrotów towarowych, o wzmożeniu transportu, oraz o podniesieniu stopy życiowej ludności ZSRR. Cyfry te dowodzą stałego, niczym nie przerwanego rozwoju gospodarki narodowej ZSRR.

Powiększono produkcję surówki, stali, wyrobów walcowanych, szyn kolejowych (o 90 proc.), metali kolorowych. Wzrosło wydobycie węgla i ropy naftowej oraz produkcja energii elektrycznej.

Znacznie wzrosła produkcja maszyn transportowych, budowlanych i elektrycznych, wagonów, trolleybusów, samochodów, kopaczek mechanicznych, turbin parowych, traktorów (o 73 proc.), silników elektrycznych.

Wielki wzrost nastąpił w przemyśle budowy maszyn, a więc obrabiarek, przędzarek, warsztatów tkackich, kombajnów zbożowych (o 100 proc.), pługów i siewników traktorowych (o 62—74 proc.), młocarni (o 82 proc.).

Przemysł chemiczny zwiększył produkcję sody kaustycznej, nawozów sztucznych, barwników syntetycznych, kauczuku syntetycznego i opon.

Produkcja cementu i cegły wzrosła o 31 proc, a domów standartowych o 47 proc., odbiorników radiowych o 106 proc., zegarków o 99 proc., obuwia skórzanego o 28 proc., wyrobów masarskich o 82 proc., tłuszczów roślinnych o 47 proc., herbaty o 40 proc., mydła o 85 proc.

Ogółem globalna produkcja w II kw. 1949 r. w porównaniu z II kw. 1948 wzrosła o 20 proc. W czerwcu przeciętna produkcja na dobę przekroczyła poziom przedwojenny o 41 proc.

Wzrost powierzchni zasiewów o 6 milionów ha

Wzrost powierzchni zasiewów w porównaniu z r. ub. wynosi ok. 6 milionów ha, w tym pszenicy 1,6 miliona.

W I półroczu rolnictwo radzieckie (w porównaniu z I półroczem ub. r.) otrzymało półtora raza więcej traktorów i samochodów ciężarowych, o 74 proc. więcej kombajnów i 2 razy więcej kombajnów samochodowych, a traktory wykonały o 16 miln. ha więcej robót rolnych.

Pogłowie bydła w kołchozach wzrosło przez rok o 20 proc., trzody chlewnej o 79 proc., owiec i kóz o 11 proc.

Zwiększenie obrotu towarowego

Wzrost produkcji przemysłowej i zniżka cen przyczyniły się do zwiększenia detalicznego obrotu towarowego, który w II kw. wzrósł o 19 proc.

Sprzedaż produktów mięsnych wzrosła o 51 proc., wyrobów cukierniczych o 40 proc., cukru o 17 proc., tkanin wełnianych o 87 proc., gotowej odzieży o 24 proc., obuwia o 28 proc., odbiorników radiowych o 60 proc., rowerów o 55 proc. motocykli o 80 proc., zegarków o 250 proc.

Zatrudniono o 1,6 miliona robotników więcej niż w tymże okresie ub. roku, a wydajność pracy zwiększyła się o 15 proc.

„Wyniki II kwartału — pisze **„Prawda"** — to dobitny wyraz wielkich sukcesów oraz podniesienia stopy życiowej mas pracujących.

Przedterminowe wykonanie planu br. oraz 5-latki powojennej, przyśpieszenie marszu ku komunizmowi oto główne zadania, które naród radziecki zrealizuje pod kierownictwem partii bolszewików, pod przewodem wielkiego wodza i nauczyciela, Józefa Stalina".

Porozumienie proceduralne

osiągnęli eksperci 4 mocarstw

MOSKWA (PAP). 21 lipca w gmachu Rady Kontroli odbyło się drugie posiedzenie specjalnych rzeczoznawców zwołane zgodnie z decyzją zastępców gubernatorów czterech mocarstw okupacyjnych w Niemczech.

Rzeczoznawcy osiągnęli porozumienie co do procedury jaka będzie zastosowana w dalszych czterostronnych konsultacjach władz okupacyjnych.

W zebraniu, które odbywało się pod przewodnictwem **Semionowa** (ZSRR) uczestniczyli: **Wilkinson** (USA), Sir Cecil **Wayr** (W. Brytania) i **Lefort** (Francja).

Z całego świata napływają depesze

z okazji Święta Odrodzenia Polski

Z okazji Święta Odrodzenia nadesłali Prezydentowi Rzplitej **BIERUTOWI** depesze: przew. Prezydium Zgromadzenia Ludowego Albanii **Omer Nishani;** prezydent Rep. Argentyńskiej **Peron;** przew. Prezydium Wielkiego Zgromadzenia Narodowego Bułgarii **Neiczew,** ks. regent Belgii **Karol;** król Egiptu **Faruk I,** prezydent Finlandii **Paasikivi,** prezydent Rep. Francuskiej **Auriol,** p. o. prezydenta państwa Izrael **Sprinzak;** prezydent Meksyku **Aleman,** gub. Pakistanu **Nazimuddin,** prezydent Rep. Rumuńskiej **Parhon,** prezydent Konfederacji Szwajcarskiej **Nobs,** prezydent Rep. Tureckiej **Ismet Inonu,** prezydent Rep. Węgierskiej **Szakasits.**

Na ręce prezesa Rady Ministrów **CYRANKIEWICZA** nadesłali depesze: prezes Rady Ministrów Albanii **Hodża,** zast. prezesa Rady Ministrów Rep. Czechosłowackiej **Fierlinger,** wiceprezes Rady Ministrów Rep. Hiszpańskiej **Valera,** prezes Rady Ministrów Rep. Rumuńskiej **Groza.**

Ministrowi spraw zagranicznych **MODZELEWSKIEMU** nadesłali depesze: prezes Rady Ministrów Belgii **Spaak,** min. spraw zagr. Rep. Czechosłowackiej **Clementis,** min. spraw zagr. Danii **Rasmusen,** min. spraw zagr. państwa Izrael **Shertok,** min. spraw zagr. Meksyku **Tello,** min. spraw zagr. Rumunii **Pauker,** min. spraw zagr. Rep. Węgierskiej **Kallay.**

Minister obrony narodowej marsz. **ŻYMIERSKI** otrzymał depesze od marsz. Zw. Radzieckiego **Rokossowskiego** oraz od min. obrony narodowej Rep. Czechosłowackiej gen. **Svobody**

Dziś

Święto marynarki ZSRR

MOSKWA (PAP). W związku z przypadającym 24 lipca świętem radzieckiej marynarki wojennej w zakładach przemysłowych, instytucjach i parkach kultury Moskwy i innych miast radzieckich odbyły się odczyty o historii marynarki radzieckiej.

W ramach święta na rzece Moskwie odbędą się zawody wioślarskie, zawody motorówek oraz zawody pływackie z udziałem ponad tysiąca osób.

W Zielonym Teatrze odbędzie się uroczysta akademia, na której referat wygłosi admirał **Szumin.**

Marszałek Rokossowski opuścił Warszawę

23 bm. w godzinach rannych Marszałek Zw. Radzieckiego **Konstanty Rokossowski** w towarzystwie min. Obrony Narodowej Marszałka Polski **Żymierskiego,** Szefa Sztabu Gen. gen. broni **Korczyca** i wyższych oficerów zwiedził Trasę W—Z. Obecny był również atache wojskowy gen. **Masłow.**

Gości oprowadzał i udzielał wyjaśnień inż. Józef **Sigalin.**

Po zwiedzeniu Trasy, Marszałek Żymierski podejmował Marszałka Rokossowskiego śniadaniem.

O godz. 15.00 Marszałek Rokossowski opuścił Warszawę żegnany na lotnisku przez Marszałka Żymierskiego w otoczeniu generalicji. Na lotnisku obecny był również Ambasador ZSRR Lebiediew i attache wojskowy gen. Masłow.

Powstańcy działają w prowincji Kantonu

Generał amerykański o klęsce Kuomintangu

PEKIN (PAP). Oddziały demokratyczne posuwają się naprzód w prowincji Hunan i zajęły miejscowości Pingkiang i Liuiang. W prowincji Hupe wojska demokratyczne zajęły Czang-Jang.

Oddziały powstańcze w prowincji Kwantung (stolicą tej prowincji jest Kanton) zajęły miasto Hajfung. Wzięto do niewoli 700 żołnierzy kuomintangowskich. Na wyspie Hajnan (Morze Południowo-Chińskie) oddziały powstańcze zdobyły miejscowości Jan.Tian-Sziang.

WASZYNGTON (PAP). Reżim Kuomintangu nie może być uratowany żadna pomocą St. Ziednoczonych przed ostateczną klęską — oświadczył gen. amerykański Gonathan **Wainright,** kierownik amerykańskiej organizacji kombatanckiej.

Wydarzenia w Chinach — podkreślił generał — dowiodły, że Czang Kai Szek nie dorósł do swej roli.

Bezrobocie w Bizonii

objęło już 1.264.262 robotn.

BERLIN (PAP) Na dzień 15 lipca w nie 1.264.262 bezrobotnych, czyli o Bizonii było zarejestrowanych oficjal 26.550 osób więcej, niż w końcu czerwca.

Władze brytyjskie zaaresztowały

delegatów Międz. Zw. Dokerów

LONDYN (PAP). W nocy z 21 na 22 bm. policja brytyjska dokonała aresztowania 3 delegatów Międzynarodowej Organizacji Dokerów, którzy przybyli do Londynu celem rozwiązania konfliktu w porcie londyńskim. Aresztowani zostali: przedstawiciel robotników doków holenderskich **Blankersee** i delegaci robotników doków amerykańskich **Goldblatt i Maletta.**

Po aresztowaniu min. spraw wewnętrznych **Ede** nakazał ich deportację.

Na posiedzeniu Izby Gmin Ede usprawiedliwiał swą decyzję okolicznością, że przedstawiciele międzynarodowej organizacji dokerów są „komunistami".

4.400 miln. zł — 8.510 komitetów — 6,5 miln. świadczących

Społeczna akcja odbudowy Warszawy
wyrazem jedności ludu polskiego

Przemówienie ministra budownictwa Spychalskiego

Na I ogólnopolskim Kongresie Odbudowy Stolicy min. budownictwa Spychalski wygłosił przemówienie, w którym oświadczył m. in.:

Celem Kongresu jest dalsza mobilizacja wszystkich Polaków do wykonania nowych, większych aniżeli w planie 3-letnim zadań, do realizacji 6-letniego planu budowy podstaw socjalizmu w Polsce, do zbudowania Warszawy jako nowej stolicy.

Tylko w naszym ustroju mogła wyrość i rozwinąć się tego rodzaju wielka akcja, jaką jest SFOS. Ta akcja **wyrosła z samej głębi mas ludowych i jest wyrazem siły nowego ustroju.**

Warto przypomnieć przy omówieniu akcji SFOS, że rozpoczęła się ona od inicjatywy oddolnej, od samorzutnych świadczeń, którym najbardziej zorganizowany wyraz dali robotnicy Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego przez swój udział w pomocy przy budowie mostu Poniatowskiego w Warszawie.

Pierwsze formy komitetów odbudowy stolicy powstały z inicjatywy pierwszego wojewody śląsko - dąbrowskiego gen. **Zawadzkiego.**

Osiągnięcia finansowe

Do 1.IX.46 trwała akcja spontaniczna, dorywcza, niezorganizowana, poza województwem śląsko - dąbrowskim, które powołało do życia Obywatelski Komitet Odbudowy Warszawy już 8.V. 1945 r.

1 września 1946 r. uruchomiono SFOS w skali ogólnokrajowej. Stan organizacyjny na 1.I. 1949 r. wyraża się ogólną cyfrą 8510 komitetów. Od początku zbiórki zebrano ogółem 4 miliardy 400 milionów 471 tys. 175 złotych.

Poszczególne ofiary inwestowane w skali gmin i miast nie dałyby żadnych istotnych efektów, w skali ogólnokrajowej dały efekt olbrzymi; wystarczy wymienić most Poniatowskiego — dzieło zbiórki społeczeństwa śląsko - dąbrowskiego i Trasę W —Z — dzieło zbiórki ogólnokrajowej.

Dzięki SFOS-owi toczy się również akcja odbudowy całego kraju: za r. 1947 na odbudowę kraju ze SFOS przeznaczono zł. 97.829.846, za r. 1948 zł. 424.447.087.

Na tle całego 6-letniego planu rozwoju Warszawy, który realizowany będzie wysiłkiem całej naszej gospodarki narodowej, podkreślone zostaną te czołowe inwestycje, które staną się symbolem realizacji 6-letniego planu w takiej mierze, w jakiej w stosunku do 3-letniego planu stała się Trasa W—Z.

3-krotny wzrost obszaru miasta

W planie 6-letnim przewiduje się włączenie do obszaru Warszawy terenów, które w swym rozwoju organicznie wiążą się z miastem. Teren miasta powiększy się blisko trzykrotnie a ludność jego pod koniec realizacji planu 6-letniego zbliży się do miliona.

Jednak podstawowe inwestycje i budownictwo w okresie planu 6-letniego skoncentrują się w granicach obecnego miasta, a przede wszystkim na obszarach posiadających możliwości zaopatrzenia w kanalizację, wodę i inne środki obsługi komunalnej mieszkańców.

Plan 6-letni przewiduje w zakresie zaspokojenia niezbędnych potrzeb rozwoju miasta i przyrostu jego mieszkańców budownictwo o rozmiarach równających się wybudowaniu **miasta dwukrotnie większego niż dzisiejszy Lublin,** zaś wielkość nakładów pieniężnych wyniesie około 366 miliardów złotych, a więc **około 9,5 proc. sumy nakładów inwestycyjnych planu 6-letniego dla całego kraju.**

Ogólna kubatura nowych budynków, wzniesionych w Warszawie w tym czasie wyniesie około 30 milionów metrów sześciennych.

Gdybyśmy tę masę metrów sześciennych budowli zamienili na normalne trzypiętrowe domy, to otrzymalibyśmy **nieprzerwany pas budynków długości około 180 km., a więc sięgający więcej niż na połowę drogi z Warszawy do Krakowa.**

Zakłady przemysłowe zostaną planowo rozmieszczone w podstawowych dzielnicach i terenach przemysłowych: przede wszystkim na Woli, dzielnicy o wielkich tradycjach robotników warszawskich, poza tym w nowych podstawowych dzielnicach przemysłowych prawego brzegu Wisły w tym głównie na Żeraniu oraz Grochowie, Kamionku i Targówku.

Rozmiary budownictwa przemysłowego w Warszawie określają cyfry. Trzeba będzie wznieść około 56 milionów metrów sześciennych budynków fabrycznych. Gdyby ta ilość metrów sześciennych budynków)zamieniona została na hale fabryczne pięciometrowej wysokości, pokryłaby powierzchnię 28 razy większą niż Plac Zwycięstwa.

120 tys. nowych izb

Realizować będziemy architekturę o nowej socjalistycznej treści.

Powstawać będą nowe społeczne osiedla, które zostaną rozmieszczone w warunkach, gwarantujących najlepsze powiązania masom pracującym z nowymi zakładami przemysłowymi.

W tym celu wykorzystane będą również w okresie 6-lecia tereny śródmieścia Warszawy, gdzie po raz pierwszy w jej historii zamieszkiwać będzie klasa robotnicza — nie w suterenach i na poddaszach, ale w nowych dla niej zbudowanych domach.

Razem nowe budownictwo mieszkaniowe liczyć będzie 120.000 nowych izb, zaś zabudowa osiedli nie sprowadza się tylko do wybudowania samych mieszkań, ale obejmuje również wyposażenie ich w urządzenia socjalne dla zaspokojenia potrzeb mieszkańców osiedli.

Zadania SFOS

Na tle rozpatrzonego planu rozwoju Warszawy w okresie 6-lecia zarysowują się nowe zadania dla Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy.

Przede wszystkim najbardziej popularnym i zasługującym na rozpowszechnienie założeniem będzie danie stolicy po wspaniałej Trasie W—Z — drugiej wielkiej trasy — ul. Marszałkowskiej, usprawniającej życie miasta w drugim zasadniczym kierunku jego rozwoju, północ—południe.

Z odbudową wielkomiejskiej Marszałkowskiej łączyć się będzie tak bardzo interesująca i mobilizująca sprawa wszystkich Polaków — **sprawa budowy metro,** jak również budowa ośrodka kultury robotniczo - chłopskiej z Domami: Robotnika, Chłopa i Młodzieży.

Do naszych sztandarowych obiektów w okresie planu 6-letniego będzie należał również Zamek Królewski, który ze szczególną pasją niszczony był przez okupanta hitlerowskiego, jako niebezpieczny wyraz samodzielności państwa polskiego.

Lud polski dźwignie Zamek dla jego wielkich wartości architektonicznych i historycznych, a jednocześnie w celu wyrażenia sił państwa ludowego i faktu, że Zamek został odbudowany i objęty przez Lud Polski dla swych potrzeb, dla realizowania w pomieszczeniach Zamku, stale pogłębiających się więzi między masami ludowymi a ich Władzą Ludową.

Ale nie wolno nam budowy stolicy uważać za zadanie oderwane od całości budownictwa w kraju. Potrzeba odbudowy Warszawy zmobilizowała cały kraj, który głęboko zrozumiał, iż odbudowa innych miast i osiedli jest nieodłącznie związana z koniecznością stworzenia warunków materialnych dla pełnienia roli stolicy.

Tym tłumaczy się, że zapoczątkowana dla odbudowy Warszawy akcja pomocy zmobilizowała pracę i ofiary pieniężne 6.650.000 świadczących na SFOS.

„Warszawa — dumą każdego Polaka"

W pracy nad dalszą mobilizacją naszego społeczeństwa do nowych zadań w dziedzinie odbudowy i przebudowy stolicy i kraju będą rosły siły naszego narodu, będzie rosła jego jedność nolityczno-moralna.

Zadania te zostaną wypełnione, a aktyw i wszyscy uczestnicy akcji SFOS odpowiedzą na apel Prezydenta Bolesława Bieruta, wypowiedziany na I Konferencji Organizacji Warszawskiej PZPR, który pozwalam sobie przenieść do uczestników naszego Kongresu:

„Uczyńmy wszystko, powiedział Prezydent, aby odbudowa i rozbudowa Warszawy stała się dumą i chlubą każdego Polaka, uczyńmy wszystko, aby miasto nasze przodowało w wielkim dziele wykonania planu 6-letniego, tak, jak kiedyś przodowało w walce z hitlerowskim najeźdźcą. To będzie wielki wkład naszego pokolenia w dzieło odbudowy silnej, zamożnej, szczęśliwej, socjalistycznej Polski.

To będzie wielki nasz wkład w dzieło budowy lepszego, szczęśliwszego świata — wkład godny bohaterskiego ludu naszej ukochanej Warszawy".

Przyjęcia dyplomatyczne na placówkach R. P.
z okazji Święta Odrodzenia

BERLIN (PAP). Dzień 22 lipca obchodzony był uroczyście przez Polską Misję Wojskową w Berlinie. Szef Misji gen. **Prawin** wydał przyjęcie, na które przybyli przedstawiciele władz okupacyjnych, oraz szefowie i wyżsi oficerowie wszystkich misji zagranicznych, akredytowanych w Berlinie.

Okupacyjne władze radzieckie reprezentowane były przez szefa administracji wojskowej gen. Czujkowa, doradcę politycznego Simionowa, gen. Dratwina i gen. Kotikowa.

BRUKSELA (PAP). W salonach poselstwa R.P. w Brukseli odbyło się uroczyste przyjęcie. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego oraz świata politycznego.

WIEDEŃ (PAP). Min. pełnomocny **Kurowski** wydał przyjęcie, na które przybyli przedstawiciele władz okupacyjnych, członkowie rządu austriackiego z kanclerzem Figlem na czele i członkowie Biura Politycznego Austriackiej Partii Komunistycznej.

SOFIA (PAP). W dniu Święta Odrodzenia ambasador R. P. w Sofii **Barchacz** wydał przyjęcie, na które przybyli członkowie rządu bułgarskiego z wicepremierami **Czerwenkowem, Jugowem, Giorgijewem** i **Trajkowem** na czele, sekretarz KC Bułg. Partii Komunistycznej **Czankow,** korpus dyplomatyczny z ambasadorem ZSRR **Dobrowem** na czele, ambasador Bułgarii w Warszawie **Kozowsky** oraz przedstawiciele nauki i sztuki.

W całej Bułgarii, w miastach, fabrykach i zakładach pracy odbyły się akademie, poświęcone Polsce. W Sofii otwarto czytelnię polską.

BUKARESZT (PAP). W piątek charge d'affaires **Findziński** wydał przyjęcie, na którym byli: premier **Grcza,** wicepremier i sekr. gen. Rumuńskiej Partii Robotniczej **Georgiu-Dej** oraz korpus dyplomatyczny z ambasadorem radzieckim **Kawtaradze** na czele.

Zasławski w „Prawdzie" o Trasie W—Z

MOSKWA (PAP). Cała prasa radziecka przytacza sprawozdania z przebiegu Święta Odrodzenia Polski i streszczenie orędzia Prezydenta Bieruta.

„Prawda" zamieszcza reportaż swego specjalnego korespondenta Zasławskiego, który pisze m. in.: „Temu, kto widział Warszawę w r. 1945, Warszawę ruin, Warszawę ukrzyżowaną przez katów hitlerowskich — wyda się to bajką: Stolica Polski znów wprawia w zachwyt swym pełnym poezji urokiem. Ale nie jest to odbudowana stara Warszawa.

Jest to nowa stolica, którą buduje natchniony entuzjastyczną pracą wolny naród, naród, który zerwał z siebie pęta kapitalizmu".

Otwarta dziś Trasa W—Z—pisze Zasławski — to nie tylko jedna z najwspanialszych budowli naszych czasów. To także symbol nowej Polski. I nie jest przypadkiem, że uroczystym otwarciem tej wspaniałej trasy zainaugurowano w stolicy Polski święto całego narodu ku czci nowego życia.

Debata nad paktem atlantyckim
w parlamencie francuskim

PARYŻ (PAP). 23 bm. rozpoczęła się debata w Zgromadzeniu Narodowym nad ratyfikacją paktu atlantyckiego.

Po złożeniu sprawozdań obu komisji, debata w Zgromadzeniu Narodowym została wznowiona w sobotę o godz. 9 rano. Jako pierwszy zabrał głos deputowany **Billoux,** wygłaszając przemówienie przeciw ratyfikacji paktu. Deputowany postawił wniosek, aby Zgromadzenie Narodowe przeszło do porządku dziennego nad proponowaną przez rząd ratyfikacją.

Wniosek ten został odrzucony 407 głosami przeciw 186 głosom komunistów, republikanów postępowych i 4 deputowanych Algeru.

Z kolei przemawiał deputowany komunistyczny **Biscarlet,** po czym min. spraw zagranicznych Schuman postawił wniosek o odroczenie debaty do poniedziałku po południu. Wniosek ministra został przyjęty 353 głosami przeciw 245.

W kuluarach Zgromadzenia podkreśla się, że debata w Zgromadzeniu nad ratyfikacją paktu atlantyckiego została wyznaczona przez rząd bezpośrednio po ratyfikacji paktu przez Senat amerykański.

Wytyczne polityki bułgarskiej
Oświadczenie premiera Kolarowa

SOFIA (PAP). 23 bm. premier Wasyl **Kolarow** złożył deklarację na posiedzeniu Wielkiego Zgromadzenia Narodowego.

Podkreśliwszy, że rząd, którym obecnie kieruje, jest tym samym gabinetem, który utworzył 11 grudnia 1947 r. Georgi Dymitrow — i że tak jak dawniej opierać się będzie na Froncie Patriotycznym, Wasyl Kolarow oświadczył:

„Główną odpowiedzialność za rządy w kraju obecnie i w przyszłości ponosić będzie Bułgarska Partia Komunistyczna. Lecz rząd będzie jednocześnie wzmacniał autorytet Frontu Patriotycznego.

Przedwczesna śmierć Georgi Dymitrowa — kontynuował Wasyl Kolarow — nie wpłynie na zmianę polityki rządu ani wewnątrz kraju, ani na arenie międzynarodowej.

Rząd bułgarski będzie niezachwianie kontynuował **politykę szczerej przyjaźni ze Zw. Radzieckim,** kierowanym przez wielkiego przyjaciela i obrońcę narodu bułgarskiego — Stalina. Rząd bułgarski będzie ofiarnie pracował nad rozwojem i utrwaleniem przyjaźni między narodem bułgarskim i narodami innych krajów demokracji ludowej.

Rząd bułgarski i w przyszłości stać będzie niezmiennie po stronie frontu pokojowego i popierać będzie wszelką inicjatywę, zmierzającą do utrwalenia pokoju światowego przede wszystkim pokoju i dobro siąsiedzkich stosunków na Bałkanach".

Jednocześnie rząd bułgarski będzie strzegł jak źrenicy oka terytorialnej całości, niezależności narodowej i suwerenności Republiki Bułgarskiej i zdecydowanie odeprze wszelkie próby mieszania się w jej sprawy wewnętrzne, wszelkie próby, mające na celu obrazę czci i honoru miłującego pokój narodu bułgarskiego.

Po deklaracji premiera Kolarowa, rozpoczęła się dyskusja.

W głosowaniu deputowani jednomyślnie przyjęli deklarację rządową.

Spotkanie dziennikarzy i literatów radzieckich
z kolegami polskimi

23 bm. odbyło się w lokalu „Prasy" spotkanie przybyłych na Święto Odrodzenia do Polski dziennikarzy i literatów radzieckich z dziennikarzami polskimi.

Gości powitał red. **Arski** wyrażając przekonanie, że ich pobyt w Polsce da możność bliższego zapoznania społeczeństwa radzieckiego z pięcioletnim dorobkiem naszego kraju we wszystkich dziedzinach jego życia.

Doświadczenie literatów i dziennikarzy radzieckich bezpośrednio przekazane dziennikarzom polskim jest bezcennym wkładem w dzieło rozwoju literatury i publicystyki polskiej.

Przewodniczący delegacji publicysta radziecki **Zasławski** w imieniu przybyłej grupy wyraził szczerą radość z sukcesów Polski Ludowej.

„Jesteśmy do głębi wzruszeni widokiem wielkiego historycznego budownictwa, jakie zaobserwowaliśmy w ciągu 2 dni naszego pobytu w Warszawie. Jesteśmy szczęśliwi — powie dział dalej przewodniczący delegacji— że możemy dzielić z Wami radość z powodu Waszych osiągnięć".

Sztandar przechodni PCH
zdobyły Skierniewice

W sali Polskiej YMCA w Warszawie odbyła się akademia z okazji zakończenia pierwszego etapu współzawodnictwa pracy między zespołami pracowników hurtowni spożywczo-przemysłowych PCH. Przodująca we współzawodnictwie hurtownia w Skierniewicach otrzymała sztandar przechodni i aparat radiowy.

Przez sport do zdrowia

Filmy polskie
na festiwalu w CSR

PRAGA (PAP). W sobotę 23 lipca nastąpiło w Mariańskich Łaźniach otwarcie IV Międzynarodowego Festiwalu Filmowego, który trwać będzie do 7 sierpnia.

29 filmów długometrażowych 13 państw oraz kilkadziesiąt filmów krótkometrażowych i rysunkowych będzie wyświetlonych w czasie Festiwalu.

Z polskich filmów ukażą się „Skarb", „Za nami pójdą inni" oraz krótkometrażówki „Młoda wieś" i „Ratujcie nasze zdrowie".

Czy nabyłeś już CEGIEŁKĘ na Pomnik Wdzięczności

Jakub Zak
odleciał do Moskwy

Znakomity pianista radziecki Jakub Zak odleciał 23 bm. do Moskwy.

Gościa radzieckiego, który dał w Polsce szereg recitali i koncertów, żegnali na lotnisku przedstawiciel Biura Współpracy z Zagranicą Min. Kult. i Szt., reprezentanci Tow. Przyjaźni Polsko-Radz. i Ambasady Radzieckiej.

20 września w Lake Success
początek sesji ONZ

NOWY JORK (PAP). W Lake Success ogłoszono tymczasowy porządek dzienny kolejnej sesji Generalnego Zgromadzenia ONZ, która ma rozpocząć się 20 września.

Większość głównych spraw, które były omawiane na poprzedniej sesji będą znów przedmiotem dyskusji. Jednym z najważniejszych punktów jest nadal przyszłość byłych kolonii włoskich.

Sesja ma potrwać około 10 tygodni.

RZYM (PAP). Przewodniczący ŚFZZ **di Vittorio** opuścił 21 bm. Rzym udając się do Genewy, gdzie weźmie udział w pracach Rady Społeczno-Gospodarczej ONZ.

Wygłosi on referat na temat walki z bezrobociem w skali światowej.

ŻYCIE SPORTOWE

Nowe rekordy Polski w pływaniu
Gremlowski na 500 m i Szołtysek na 200 m

Podczas drugiego dnia zawodów pływackich, z udziałem zawodników węgierskich, ustanowiono dwa nowe rekordy Polski. **Gremlowski,** ulegając wprawdzie zawodnikom węgierskim, czasem 6:46,8 ustanowił nowy rekord Polski na 500 m. st. dow.

W biegu na 200 m. st. motyl., w którym nie było ustalonego rekordu Polski, a najlepsze wyniki na tym dystansie miał Cichoński, ustanowił rekord **Szołtysek** czasem 3:01,8.

Mecz waterpolowy, który Węgrzy wygrali 7:0 (2:0), poprzedziły skoki pokazowe, z udziałem zawodników węgierskich, wśród których startował olimpijczyk Balla.

Na pływalni ZS „Stal" (Siemianowice) rozpoczęły się w sobotę pływackie mistrzostwa kobiece Polski.

Na dystansie 100 m. st. klas. zawodniczka ŁKS „Włókniarz" — **Proniewicz** poprawiła rekord Polski, osiągając czas 1:32,2. Poprzedni rekord wynosił 1:33,0.

Polska—Węgry 10,6:8,5
w zawodach kajakowych

Po pierwszym dniu zawodów kajakowych Polska prowadzi z Węgrami 10,5:8,5 pkt.

Wyniki techniczne:

10.000 mtr. — 1) Polska I — (Matloka — Jeżewski) 45:56, 5 2 i 3, Węgry II — (Kleiban — Mohaczy) i Polska II (Kozieras — Krzysko) w równym czasie 48:03,1. Osada Węgry I wycofała się.

10.000 mtr. 1) Uranyi (Węgry) 50:29,1, 2) Kardacz (Polska) 51:06,9, 3) Sekffi (Węgry) 52:15, 4) Rodziejczak (Polska) 52:49,9.

Francja — Włochy 2:0
Bernard przegrywa z del Bello

W sobotę rozpoczął się w Paryżu finałowy mecz tenisowy w strefie europejskiej o puchar Davisa między

Po pierwszym dniu rozgrywek pro Francją i Włochami.

wadzą Włosi 2:0, po zwycięstwie w obu grach pojedyńczych. Cucelli pokonał Abdesselama (Francja), a Bernard przegrał z del Bello.

Międzynarodowi arcymistrzowie szachów
W Budapeszcie w 1950 r. eliminacje do mistrzostw świata

W Paryżu odbył się XX kongres Międzynarodowej Federacji Szachistów. Na kongresie postanowiono m. in., na wniosek delegacji radzieckiej, przeprowadzić w Budapeszcie turniej międzynarodowy, który wyłoni przeciwnika dla szachowego mistrza świata — **Botwinnika** (ZSRR). Turniej ten ma się odbyć w marcu lub kwietniu przyszłego roku.

Kongres przyznał tytuł arcymistrza międzynarodowego szachowemu mistrzowi świata **Botwinnikowi,** mistrzom radzieckim: **Kotowowi, Smysłowowi, Keresowi, Bolesławskiemu, Bondarewskiemu, Ragozinowi, Bronszteinowi, Flohrowi, Lilienthalowi** i **Lewenfiszowi** oraz wielu szachistom innych państw, m. in. **dr Euwe** (Holandia), **Reszewskiemu** i **Fine'owi** (USA), **Najdorfowi** (Argentyna), dr. **Szabo** (Węgry) i **Tartakowerowi** (Francja).

Kongres FIDE (międzynarodowej organizacji szachowej) postanowił na wniosek delegacji radzieckiej przeprowadzić turniej kwalifikacyjny, mający wyłonić pretendentów do tytułu szachowego mistrza świata.

Z DNIA NA DZIEŃ

Podczas choroby...

Trudno ustalić dokładnie dlaczego dotychczasowy „dyktator" gospodarczy W. Brytanii, sir Stafford Cripps, wyjechał na kilka tygodni do Szwajcarii.

Według oficjalnych zapewnień — wyjazd ten ma charakter zdrowotny... Wprawdzie nawet najtęższym mężom stanu zdarza się podupaść na zdrowiu, jednakże choroba min. Crippsa przypadła na okres szczególnie niefortunnej sytuacji politycznej. Niektórzy twierdzą nawet, że min. Cripps jest jak najzdrowszy, lecz — pomimo to — musiał wyjechać do Szwajcarii, ponieważ tezy jego, dotyczące obrony brytyjskich spraw gospodarczych, uznano za... **niezdrowe.**

Min. Bevin jest zdania, że Cripps powinien poddać się kuracji, ponieważ nie chciał się poddać presji amerykańskiej!... A wielka przekora bynajmniej nie idzie po linii, reprezentowanej wobec USA przez sternika brytyjskich spraw zagranicznych. Jest to przecież linia permanentnej uległości!...

*

Władze USA doszły do wniosku, że inwestycje prywatnego kapitału amerykańskiego w Europie Zachodniej będą się tym lepiej kalkulować, **im mniejsze pociągną za sobą koszty.** Wniosek słuszny, ale nie sposób go urzeczywistnić bez dewaluacji walut zach.-europejskich!... Dlatego właśnie rozpoczęto **ataki** przede wszystkim **na funta.** Ale nie tylko dlatego... W. Brytania — to bankier całej strefy szterlingowej. Obniżenie wartości funta stworzy dla USA wspaniałą okazję **przejęcia roli bankiera** tej strefy, ba, osłabi nadciągający kryzys amerykański.

A tymczasem min. Cripps udowodnił swymi posunięciami „przedchorobowymi", że nie tylko chce bronić funta przed dewaluacją, ale że ponad to **usiłuje rozwiązać sobie ręce,** skrępowane anglo-amerykańskimi węzłami „przyjaźni"... Stąd — postulat brytyjski, domagający się od USA długoterminowych gwarancji na zakup z obszaru szterlingowego takich dolarodajnych towarów, jak **kauczuk i cyna** (Malaje) oraz **kakao** (Afryka Zach.), stąd — żądanie zwiększenia importu z W. Brytanii przez **obniżenie ceł amerykańskich** oraz — ze względu na stale malejące w skarbcu brytyjskim rezerwy dolarowe — domaganie się **zwiększenia przydziałów marshallowskich...**

Min. Cripps nie tylko domagał się i żądał, lecz nawet **próbował grozić!...**

Zapowiedział obcięcie zakupów dolarowych **o 25 procent,** pozorował ożywienie rokowań ze Wschodem w sprawie **wymiany handlowej,** zwołał do Londynu konferencję ministrów skarbu Wspólnoty Brytyjskiej (w celu wykazania solidarności) oraz lansował nową teorię, według której W. Brytania miała wystąpić jako **„trzecia siła"** w handlu światowym (obok „sektora" socjalistycznego i kapitalistycznego!)...

Na domiar tego wszystkiego, W. Brytania (zapewne za sprawą min. Crippsa) zaczęła przypominać sobie, że niektóre **kopalnie uranu w Kongo belgijskim** stanowią **własność firm brytyjskich.** A że akurat ma wygasnąć umowa handlowa, przewidująca monopol amerykański na zakup tamtejszego uranu, rozległy się w prasie angielskiej energiczne głosy, iż umowę tę należy **poddać rewizji!**

Wśród akompaniamentu prasy angielskiej odbyły się w Waszyngtonie aż **dwie konferencje atomowe,** ponieważ... W. Brytania zwróciła się do USA z alternatywą: jeśli nie możecie zdradzić nam tajemnic, dotyczących produkcji bomby, pozwólcie przynajmniej, abyśmy mogli **uzyskać na własne potrzeby trochę naszego uranu z Konga belgijskiego!...**

Alternatywa to dość osobliwa, wiadomo bowiem, że Brytyjczycy znają „słodką" (a obecnie — jakże już upowszechnioną!) tajemnicę, nie od dzisiaj uczestniczyli przecież w sporządzeniu **pierwszej bomby,** tej, którą z — łaski amerykańskiej — „obdarowano" mieszkańców Hiroszimy!... W istocie zatem „alternatywa" brytyjska była dosyć jednostronna — uran stał się jednym z dodatkowych **narzędzi nacisku** w sympatycznych rozmówkach „między przyjaciółmi!...

*

Min. Bevin nie lubi takich „sprzeczek". Korzystając z „choroby" min Crippsa, postanowił wyjechać „na urlop" do Paryża aby w niedzielę — jak twierdzi londyński korespondent „Figaro" — omówić z min. Schumanem **„sprawę dewaluacji walut europejskich"...** W związku z tym twierdzi się w kołach londyńskich, iż **„w razie, gdyby tymczasowe środki zaradcze, podjęte przez min. Crippsa, zawiodły w okresie jego nieobecności w Anglii, rząd brytyjski zgodzi się prawdopodobnie na żądania amerykańskie, dotyczące dewaluacji funta"!...**

Środki, zastosowane przez Crippsa nie mogą — z natury rzeczy — dać rezultatów natychmiast, dosłownie — z dnia na dzień. Nigdyśmy nie uważali tych środków za radykalne lekarstwa, przyznać jednak trzeba ,iż mogłyby one odwlec katastrofę...

Najwidoczniej jednak min. Bevin pragnie jak najrychlej podtrzymać tradycję swej polityki. Spieszy mu się, więc nie tracąc ani chwili naprawia błędy kolegi „chorego na przekorę"... I oto dzienniki paryskie donoszą, jako „W. Brytania upoważniła importerów kanadyjskich do zakupowania funtów szterlingów na giełdzie nowojorskiej **po kursie niższym od oficjalnego"!...**

Decyzja ta spowoduje oczywiście wyłom w bloku szterlingowym... **Funt rozpoczął kapitulację przed dolarem.** W Londynie kursują pogłoski, że min. Cripps poda się do dymisji „z powodu złego stanu zdrowia". Wśród ewentualnych następców wymienia sie nazwiska:: **Dalton, Bevin...**

PAL

Pocałunek literacki

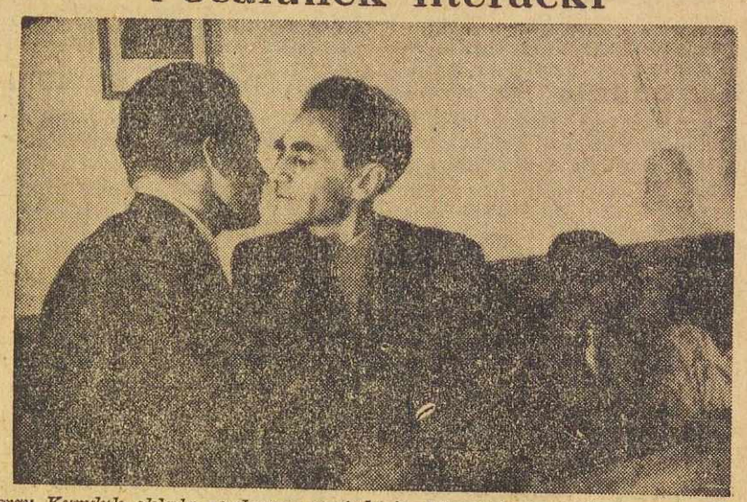

Jerzy Kuryłuk składa serdeczne gratulacje Mieczysławowi Jastrunowi. Nagrodę Odrodzenia otrzymał Jastrun za książkę opartą na życiu Mickiewicza „Mickiewicz" Jastruna z uwagi na swą wartość literacką powinien również „trafić pod strzechę".

Wzrost czytelnictwa w ZSRR

381 dzieł — 37 miln. tomów

Nowe wydania literatów polskich

MOSKWA (PAP). Państwowe Wydawnictwo Literatury Pięknej wydało w r. 1940 179 dzieł o ogólnym nakładzie przesało 3 miliony egzemplarzy. W r. 1950 projektuje się wydanie **381 dzieł beletrystycznych o ogólnym nakładzie ponad 37 milionów egzemplarzy.**

Plan „Goslitizdatu" przewiduje nowe wydanie rosyjskiej literatury klasycznej. Ukażą się zbiory dzieł Puszkina, Niekrasowa, Czernyszewskiego, Czechowa, Lwa Tołstoja, Gorkiego, Turgienieiwa i innych. Poza tym wydane zostaną utwory współczesnych pisarzy rosyjskich Serafimowicza, Aleksego Tołstoja, Krymowa, Szołochowa, Fiedina, Pawienki, Katajewa, Leonowa i innych.

Plan „Goslitizdatu" przewiduje również wydanie w 1950 r. 45 utworów klasyków i współczesnych pisarzy USRR, BSRR, republiki Ormiańskiej, Gruzińskiej i innych republik radzieckich.

Nakład utworów pisarzy krajów demokracji ludowej wzrośnie trzykrotnie w porównaniu z r. ub. Czytelnik radziecki zapozna się z nowymi wydaniami utworów Żeromskiego, Konopnickiej i współczesnych wybitnych pisarzy i poetów Polski.

Wisła przybiera

w górnym biegu

W sobotę woda na Skawie i Wadowicach przekroczyła o 5 cm stan alarmowy, a na Dunajcu w Waksmundzie o 18 cm.

Stan wody na Wiśle wynosi w Krakowie 554 cm, tj. jeszcze 46 cm poniżej stanu alarmowego.

Ponieważ w górach deszcz pada bez przerwy, należy spodziewać się dalszego przyboru wody.

Wykonali roczne zadanie

produkcyjne

Roczne zadanie produkcyjne wykonali: tokarz z fabryki zegarów w Pieszycach **Tadeusz Dąbrowski**, ślusarz precyzyjny z tejże fabryki **Kowalczyk** oraz pracownica Wytwórni Nr 6 Zjednoczonych Zakładów Przemysłu Farmaceutycznego w Jeleniej Górze **Kazimiera Topolska.**

Czytajcie „SPORT I WCZASY"

SIEMION GARIN

MIASTO NA OSI ROSJI

(Korespondencja własna »Życia«)

Ktoś bardzo trafnie nazwał Wołgę „osią Rosji".

Setki wielkich i małych miast, tysiące wsi i osad leży nad malowniczymi brzegami wielkiej rosyjskiej rzeki.

Rżew, Kalinin, Jarosław, Gorki, Kazań, Saratow, Kujbyszew, Stalingrad, Astrachań... Każde miasto to żywa historia Rosji!

Na łuku

Parostatek przybliża się do cięciwy łuku samarskiego. Tu na lewym brzegu winno ukazać się wielkie miasto— które ongiś nazywało się Samarą. Teraz naród radziecki dał mu imię jednego z najlepszych swych synów — Waleriana Kujbyszewa.

Na długo przed przycumowaniem pokład statku zapełnili pasażerowie, każdy pragnął nacieszyć się malowniczymi brzegami, skąpanymi w potokach słońca.

Na prawo wznoszą się Żygulewskie Góry, opromienione sławą Stiepana Razina. Z gąszczu zieleni połyskują pałace wypoczynkowe, wille, sanatoria. Na piaszczystych plażach opalone na brąz ciała wczasowiczów, przystanie rozrywkowe z wieżami, biało-skrzydłe jachty, zwinne kajaki, mkną po lustrzanej tafli...

Obraz zmienia się, wyrastają sylwety strzelistych kominów, wielkich gmachów. Zbliża się miasto...

Na skrzyżowaniu szlaków

W Kujbyszewie krzyżują się drogi, wiodące do Moskwy i na Ural, do republik środkowej Azji i na Syberię. Na skrzyżowaniu wielkich wodnych i kolejowych szlaków stoi miasto, które w ostatnich latach stało się potężnych centrum przemysłowym.

W swoim czasie pracował tu Aleksiej Maksimowicz Gorki, który poświęcił starej Samarze ponad 500 artykułów i felietonów. Można sobie uzmysłowić całą przeszłość miasta, jeżeli się przestudiuje książkę Jegudija Hlamidy — tak podpisywał się młody Gorki.

Pochylone drewniane domki, niekończące się szeregi śpichrzów zbożowych, sklepów... uboga, pustynna okolica... Samotna bryczuszka ugrzęzła w błocie... — taka była Samara za czasów Gorkiego.

Jeżeli porównać fotografie miasta z końca ubiegłego stulecia ze sztychami z XVI wieku, trudno się dopatrzyć jakichkolwiek różnic. Samara, która widziała na swych ulicach pułki Jemieljana Pugaczowa i drużyny Stiepana Razina, niewiele się zmieniła, pozostając typowym kupieckim miastem.

Obecnie szerokie asfaltowe ulice przypominają raczej aleje. Piękne budynki, pomniki...

Miasto młodości Lenina

Pierwszego dnia po przybyciu do Kujbyszewa zatrzymałem się w podziwie przed fasadami teatrów, pałaców kultury, instytutów. Na peryferiach urocze ośrodki robotnicze, tonące w kwiatach. Masywy fabryczne i elektrownie ciągną się całymi kilometrami.

Zwiedzanie Kujbyszewa rozpocząłem od domku-muzeum Lenina. Muzeum to urządzono w tym samym mieszkaniu, w którym przebywał Lenin w latach swego pobytu w Samarze. Codziennie przewijają się przez muzeum setki ludzi: studenci, wojskowi, młodzież szkolna, starzy robotnicy i młode niewiasty.

Niewielki pokój, prosto umeblowany: żelazne łóżko, etażerka z książkami, okrągły stolik. Na ścianie obraz artysty Morozowa: „Lenin w pułku samarskich marksistów".

Ktoś ze zwiedzających mówi zdumiony:

— Czy rzeczywiście Władimir Iljicz miał w rękach te książki!

— Tak, to są książki Lenina! — wyjaśnia przewodnik. — W tym pokoju mieszkał, przygotowując się do egzaminów.

Stamtąd poszedłem do domu, gdzie mieszkał kiedyś Aleksiej Maksimowicz Gorki.

Ciemna, napoły piwniczna izba. Wilgotno, obco. A to właściwie tu narodziła się słoneczna „Pieśń o Sokole" i przebiegła świat cały, jako dumny zew ku swobodzie i światłu!

Oto pożółkła stronica „Samarskiej gazety", która pierwsza wydrukowała pieśń. Obok inne egzemplarze dziennika z felietonami Jegudija Hlamidy, chłoszczącymi niesprawiedliwość i obłudę ustroju burżuazyjnego. W utworach swych pisarz marzył o przyszłych czasach, w których Samara stanie się miastem światła i ruchu, miastem radości roboczego ludu.

Miasto Waleriana Kujbyszewa

W jednej z fabryk można obejrzeć warsztat, przy którym, w swoim czasie pracował tokarz Walerian Kujbyszew.

Stary robotnik, A. M. Szpagin, pracujący na jednym oddziale z W. Kujbyszewem i N. Szwernikiem, teraz przewodniczącym Prezydium Najwyższej Rady ZSRR — pamięta dobrze dzień, w którym towarzysz Kujbyszew ogłosił objęcie władzy w Samarze— przez bolszewików.

Dwanaście lat temu delegaci ludu pracującego zwrócili się z prośbą do rządu ZSRR o zmianę nazwy miasta — Samara na Kujbyszew.

Kujbyszew — to miasto przodujące go socjalistycznego przemysłu i wysokiej przemysłowej techniki.

Co produkowały w dawnych latach małe, samarskie, napoły chałupnicze warsztaty?

Prymitywne narzędzia rolnicze i części zapasowe do maszyn żeglugowych.

Obecnie trudno jest przeliczyć wszystkie zasadnicze rodzaje produkcji nowych fabryk.

W pewnym zakładzie poznałem się z laureatem stalinowskiej premii Jakubem Wasiljewiczem Marusowem.

Inż. Marusow jest wynalazcą miniaturowych łożysk, które można pomieścić na dłoni.

— A oto ostatnie osiągnięcia... — Inżynier bierze garść jakichś maleńkich elementów.

To łożyska do najmniejszych mechanizmów zegarowych. Kulki w nich możemy rozróżnić tylko przy pomocy mikroskopu.

Dokładność — to znamienna cecha kultury wytwórczości. Robotnicy zakładów kujbyszewskich sławni są ze swej znakomitej dokładności.

Zawarłem znajomość z młodym robotnikiem, Anatolem Romanowem, ślusarzem - modelarzem. Wytwarzane przez niego szablony wykonywane są z dokładnością **do jednej trzymilionowej części milimetra.** Koledzy nazywają Romanowa „poetą techniki". Nie on jeden należy do „poetów nie piszących wierszy", uczniowie Romanowa z powodzeniem prześcigają mistrza.

Kujbyszew należy do najpoważniejszych ośrodków budowy obrabiarek. Nazwiska wielu tutejszych konstruktorów znane są nie tylko w ZSRR, lecz i w innych krajach, które otrzymują obrabiarki z marką kujbyszewskich fabryk.

Wszedłem na rusztowanie budującego się gmachu.

Przede mną rozpościerała się cała dzielnica przemysłowa: masywy fabryk, domy mieszkalne, ulice pokryte asfaltem, zieleń parków... Na budowie pracuje murarz Timofiej Milechon, kawaler Orderu Lenina. W czasie przerwy w pracy, gawędzimy:

— Ułożyłem własnymi rękami setki milionów cegieł, wymurowałem ściany dwustu domów mieszkalnych, pięciu szkół, czterech klubów, teatr... Uczniowie moi rozeszli się po całym mieście — wszędzie budują... A rąk roboczych nadal mało, nie wystarcza! Wszędzie można spostrzec ogłoszenia, w tramwajach, trolleybusach, na ulicach: „Potrzebni robotnicy budowlani, we wszystkich specjalnościach!" Co będzie dalej, budownictwo dopiero się rozwija!...

Jutro Kujbyszewa

W pracowni architekta widziałem projekty Kujbyszewa przyszłości.

Kiedy zapoznałem się z planami nowych dzielnic i zachwycałem projektem Wołżańskiego nadbrzeża, które będzie obramione granitem i marmurem i upiększone spadami ku rzece, mimo woli przypomniałem sobie słowa Wiktora Hugo, określające architekturę jako „wielką księgę ludzkości i zasadniczą formułę do poznania istoty człowieka, we wszystkich stadiach jego rozwoju, zarówno fizycznego jak i duchowego".

Najlepsze budynki zbudowane w ostatnich latach lub uprzednio należące do bogaczy — oddano dzieciom.

Pałac pionierów — to raj dziecinnej uciechy.

W salach, klasach szkolnych widziałem zdrową, kipiącą radością życia, dzieciarnię. Na lustrzanym parkiecie „sali tańca", dziewczynki w białych sukienkach uczyły się tańców narodowych.

W rozsłonecznionej „pracowni malarskiej i rzeźbiarskiej", dzieci siedziały przed stalugami i nad bryłami surowej gliny. Dziecinni technicy tylko co skończyli omawianie modelów biplanu, który skonstruował syn robotnika portowego, Wołodia Nowikow. Z klas dolatywały dźwięki fortepianu i skrzypiec, w pobliżu grała balalajkowa dziecinna orkiestra — dom cały rozbrzmiewał muzyką, śmiechem, szczęściem...

To, na co się patrzy dziś w Kujbyszewie — wspaniałe teatry, pałace kultury, pomniki, domy mieszkalne podmiejskie, sanatoria — wszystko to wyraża wielkość naszej epoki!

Projekty Kujbyszewa w przyszłości jeszcze jaskrawiej charakteryzują dążności ludzi radzieckich, budujących komunistyczne społeczeństwo w nieustannej trosce o poprawę warunków pracy i odpoczynku.

Krasawica

Krasawica Wołga, ze swym przepychem natury, według projektu architektów, winna być organicznie włączona do wielkich architektonicznych planów.

Urocze miejscowości letniskowe zbliżyły się do miasta dzięki świetnym autostradom i elektrycznym środkom komunikacji.

„Wielki Kujbyszew", tak nazywają architekci i mieszkańcy miasto przyszłości i mogą całymi godzinami z dumą i zapałem opowiadać o przyszłym rozkwicie, takim samym, jaki jest udziałem setek rozrastających się miast, wielkiego radzieckiego kraju.

Siemion Garin

I Ogólnopolska Wystawa

Portrety bohaterów pracy

winny być przekazane potomnym

Ministerstwo Kultury i Sztuki w porozumieniu z zarządem głównym Zw. Pol. Art. Plastyków rzuciło hasło 1-majowe — portretowania przodowników pracy. Plastycy całej Polski wzięli w tym gremialny udział, we wszystkich ośrodkach artystycznych ZPAP zaczęto gromadzić szkice, rysunki, obrazy i rzeźby.

Wystawa jest debiutem Centralnego Biura Wystaw, powołanego w dn. 6 kwietnia rb. przez Min. Kultury i Sztuki. Ma ono na celu likwidację „analfabetyzmu plastycznego", jak to trafnie określił dyr. A. Vetulani. Chodzi przede wszystkim o przełamanie obojętności szerokich mas do twórczości plastycznej, zbliżenie jej do prostego człowieka.

Trzy typy wystaw

Czytamy w księdze pamiątkowej wystawy życzenia min. Dybowskiego — „spełnienia przez CBW społecznych zadań, do jakich zostało powołane".

— Ale od czego zaczynacie, jak praktycznie realizujecie te zadania?

— Rozpoczęliśmy od zaplanowania akcji wystawowej dla całej Polski — odpowiada dyr. Vetulani. — Urządzać będziemy wystawy trzech typów: pokazy aktualnych osiągnięć plastycznych, arcydzieł własnych i obcych w reprodukcjach i zdjęciach fotograficznych, wreszcie powiązania tematyczne sztuki z życiem. Przewidziana jest szeroka akcja objazdowa, docieranie z prelekcjami do najdalszych kątów. Ale zwiedzającego trzeba przedtem zapoznać z techniką malowania, rytowania, lepienia w glinie, kucia w marmurze i to będzie tematem prelekcji.

Portrety i ich modele

Na wystawę przyszli portretowani przodownicy pracy, ich rodziny i koledzy. Zaroiło się nową publicznością i to jest pierwszym sukcesem tej imprezy.

Uderza zbyt małe zainteresowanie ze strony warszawskich plastyków; a może tylko niewiele z ich prac pokazano? Dość, że oglądamy zaledwie trzech przodowników-warszawiaków: Zdz. Wolnego z fabryki maszyn tytoniowych, (rzeźba M. Gorekówny), Ciecielską Lucynę z fabryki „Schichta" (rysunek W. Winnickiej) i jej koleżankę Sabinę Lewociak (rys. Al. Winnickiego).

Najliczniej reprezentowany jest Wrocław. Mamy parę doskonałych prac z tego miasta, jak portrety: Józefa Kowala (olej L. Dołżyckiego) i Alfreda Kurasza (olej F. Potyńskiej). Mocny w wyrazie jest portret olejny Konstantego Nóżko z Centrali Węglowej Gdańska (M. Kasprowicz), St. Farysowskiego z Krakowa (St. Krzyształowski), Michała Korweli z warsztatów PKP w Gdańsku (St. Michałowski) i Jerzego Oseta z Centrali Węglowej w Gdańsku (St. Rogińska).

Za mało danych

Radzibyśmy coś więcej dowiedzieć się o portretowanych przodownikach pracy, niestety, nie podano, prócz imion i nazwisk, żadnych innych danych. Przydałyby się choć krótkie życiorysy i osiągnięte rekordy we współzawodnictwie pracy. Ten sam zarzut odnosi się i do wykonawców: dlaczego potraktowali portrety tak szablonowo, w oderwaniu od narzędzi pracy i warsztatów? Zmięty kombinezon, zaniedbanie stroju — to wszystko, co się składa na cechy charakterystyczne modeli. Więcej rozmachu i wyrazu, więcej swobody w wybraniu tła! Chcemy oglądać naszych przodowników pracy w gronie rodzinnym, na boisku, z książką czy gazetą. Chcemy poznać wnętrze jego domostwa, jego żonę i dzieci. Pod tym względem może wiele nauczyć sztuka portretowa szkoły flamandzkiej, która przekazała potomności tyle szczegółów z życia swych modeli.

*

Wystawę otworzył Min. Kultury i Sztuki St. Dybowski. Dyr. Vetulani oraz sekretarz Centr. Kom. Współzaw. Pracy przy Centr. Radzie Zw. Zaw., Roman Zuchowicz, powitali licznie przybyłych przodowników pracy i ich kolegów, zapowiadając rychłe nawiązanie serdecznych więzi ze sztuką plastyczną.

Min. Kultury i Sztuki wyznaczyło trzy nagrody na najlepsze prace, oraz dwadzieścia parę wyróżnień. Można się spodziewać licznych zakupów ze strony instytucji państwowych, zatrudniających portretowanych przodowników pracy. (wr)

WÓZKI CIĘŻAROWE WARSZTATOWE MAGAZYNOWE

DOWOLNA NOŚNOŚĆ — KOŁA OGUMIONE, ŁOŻYSKOWANE — PRZECHYLADŁA DO BALONÓW — ROZDRABNIACZE.

»JANGOS«, J. GOSIEWSKI
WARSZAWA, PAŃSKA 69.
14367-1

LEONID SOBOLEW

W STAREJ WAROWNI

W niedzielę — 24 b.m. narody Zw. Radzieckiego uroczyście obchodzą święto floty wojennej.

Radziecka flota wojenna ma za sobą liczne i chlubne karty historii walk o byt państwa socjalistycznego.

Poniżej zamieszczamy opowiadanie Leonida Sobolewa o walkach radzieckich marynarzy.

Starą tę twierdzę zna każdy, kto był w Sewastopolu.

Przy samym wyjściu z zatoki w osadzie Północnej stoi kamienny fort, którego wysokie ściany opadają stromo ku lazurowej wodzie. Blisko sto lat temu ujrzał on w tej przezroczystej wodzie czarne kolosy osiemdziesięcioczterodziałowych okrętów, zatopionych w poprzek wejścia do zatoki przez bohaterów pierwszej obrony Sewastopola. Działa morskie zdjęte z tych okrętów, biły wówczas w nieprzyjaciół poprzez szerokie strzelnice fortu.

W czasie drugiej obrony Sewastopola, prawnukowie marynarzy Nachimowa znów zawiesili na starej warowni dumny sztandar czarnomorskiej sławy.

Warownia była bardzo ważnym obiektem dla faszystów; zdobywszy ją mogli całkowicie odciąć okrętom i kutrom dostęp do morza. Warownia zamykała wyjście z zatoki i Niemcy pragnęli opanować ją w jak najkrótszym czasie.

W ciągu ostatnich tragicznych dni obrony Sewastopola siedemdziesięciu czterech marynarzy Floty Czerwonej, którzy pod dowództwem kapitana Jewsiejewa i komisarza batalionu Kulinicza osłaniali rejon wodny, złożyli bohaterskiemu miastu przysięgę, że utrzymają warownię i wyjście z zatoki. Z automatami w rękach weszli na starożytne kamienne schody. Już pod czas pierwszego ataku Niemców marynarze położyli trupem przeszło pięćdziesięciu fizylierów, zmuszając pozostałych do cofnięcia się.

Wtedy faszyści rzucili na warownię duże siły. Przeciwko starej fortecy ruszyły czołgi. Setki pocisków uderzały o granitowe ściany. Ściany te potrafiły ongiś wytrzymać uderzenia okrągłych bomb z czasów pierwszego oblężenia Sewastopola, lecz ostrym i potężnym pociskom nowoczesnym nie zdołały się oprzeć. Ściany warowni chwiały się, zasypując gruzem marynarzy.

Z frontu i ze skrzydeł, siłami czołgów i piechoty, ataki jeden po drugim zalewały warownię, zalewały i rozbijały się o nią, jak fale. W przerwach między atakami na stary fort padały setki nowych pocisków. Wybijały w jego murach potężne szczeliny, rozbijały granit i wysoki obłok suchego kamiennego pyłu unosił się słupem ku błękitnemu krymskiemu niebu. Lecz za każdym razem, kiedy Niemcy z wrzaskiem i furiackimi okrzykami zwycięstwa rzucali się na warownię, z tego obłoku pyłu terkotały serie z automatów i karabinów maszynowych i atak zachłystywał się znowu.

Obrońców fortu nie było wielu i każdy z nich zastępował całą kompanię. Lewego skrzydła bronił samotny karabin maszynowy, przy nim leżał jeden tylko marynarz, komsomolec Kampanijec; czekał aż na potrzaskane ściany popełznie wróg. Sześćdziesięciu niemieckich fizylierów rzuciło się w powstały po obstrzale wyłom w murach. Jedną długą serią Kampanijec położył trzydziestu Niemców i... reszta cofnęła się w popłochu.

Obstrzał, ataki, natarcia czołgów trwały trzy dni. Przez trzy doby siedemdziesięciu czterech marynarzy powstrzymywało olbrzymie siły wroga — czołgi i ludzi. Wyjście z zatoki znajdowało się tam, poza potężnymi baranami marynarzy, tamtędy powinny były przepływać okręty. Toteż fort trzeba było utrzymać. Trzeba było...

I marynarze trzymali w swych rękach fort przez trzy doby, dopóki wszystkie okręty i kutry nie opuściły zatoki i ani jednemu faszyście nie udało się dotrzeć poprzez ruiny fortu do przezroczystej lazurowej wody.

Mury fortu waliły się i zasypywały walczących. Marynarze wypełzali spod kamieni, otrząsali się i wściskali znowu w szczeliny między ruinami, wyszukując celu dla każdej kuli. Nawet, gdy któryś z nich zostawał ranny, wpełzał znowu na kamienie, z trudem ciągnąc za sobą automat — i znów bił we wroga.

Rannym udzielał pomocy felczer wojskowy Kusow. Leżał z automatem na zburzonym murze i strzelał do faszystów. Wołano go, odkładał automat — opatrywał rannego i znowu wdrapywał się na mur, aby odeprzeć atak. Opatrywał więc i strzelał, strzelał i opatrywał, dopóki pocisk, który wybuchł w pobliżu, nie przerwał jego mężnego życia.

Na wodzie pod murami warowni stały łodzie. Można było wsiąść do nich. Można było ujść z tego piekła, w którym, jak się zdawało, nie podobna było utrzymać się dłużej. Ale oznaczało to oddać wrogowi wyjście z zatoki. Znaczyło to odciąć odwrót tym, którzy jeszcze mogli ujść z Sewastopola.

I łodzie stały pod murami warowni wśród cichych przezroczystych wód zatoki, przysłuchując się wybuchom pocisków i przeciągłej mowie karabinów maszynowych. Stały i czekały — a obok nich płynęły ku morzu okręty i kutry bohaterskiego miasta.

Pod koniec drugiego dnia walki spośród ruin wyszli dwaj marynarze. Nieśli nosze. Na noszach leżał komsomolec Hroszow, telegrafista radiowy. Odkopano go spod odłamków muru, rozwalonego jednym z pocisków, i postanowiono przewieźć na drugi brzeg. Leżał w strzępach odzieży, przez które widniała na nieruchomym ciele niebieska koszulka marynarska. Białych paseczków nie można było na niej rozróżnić. Hroszow był cały pokryty kurzem i grudkami ziemi, żrącym pyłem skruszonego stuletniego granitu.

Nad wodą, oprzytomniał, uniósł głowę i spojrzał na łodzie.

— Wracać! — powiedział ochryple. — Jeszcze nie umarłem. Dokąd mnie niesiecie? Mam dość sił, żeby bić niemieckie plugastwo. Nieście z powrotem, chłopcy...

Marynarze w milczeniu posuwali się w stronę łodzi.

— Wracać, mówię wam, wracać! — krzyknął z wściekłością, usiłując się podnieść.

I tyle było gniewnej mocy w tym okrzyku rannego, że marynarze zawrócili już przy samych łodziach i zachowując wciąż niezmienne milczenie, ponieśli go z powrotem do warowni.

Łodzie czekały nadal. Czekać musiały jeszcze długo — jeszcze jeden wieczór, jeszcze jeden dzień i jeszcze noc. Dopiero czwartego dnia o świcie, z obłoku kamiennego pyłu, unoszącego się nad fortem, wynurzyli się marynarze niosąc ze sobą rannych i broń: rozkaz odwoływał ich na ostatni okręt.

Szli w stronę wody w milczeniu, nie spiesząc się, obszarpani, poranieni, pokryci pyłem kamiennym, szli jak uroczysta procesja bohaterów, niby groźna i wspaniała zjawa czarnomorskiej sławy, potomkowie marynarzy Sewastopola, którzy budowali niegdyś tę starą warownię.

Leonid Sobolew

ZE STOŁECZNEJ SALI KONCERTOWEJ

Wielki pianista żegna Polskę

Recitalem w sali Filharmonii Stołecznej znakomity pianista radziecki, Jakub Zak żegnał się z Warszawą i Polską po odbytym tournée artystycznym. Na pierwszą część recitalu złożyły się „Toccata organowa C-dur" Jana Sebastiana Bacha w opracowaniu na fortepian Busoniego, oraz utwory Chopina — Fantazja f-moll, Scherzo cis-moll, Nokturn H-dur i 5 mazurków. Część drugą wypełniły utwory kompozytorów rosyjskich — Rachmaninowa, Borodina i Prokofiewa.

Jakub Zak jest bodaj najdoskonalszym pianistą, który występował w ostatnich czasach w Warszawie. Opanowanie przez niego instrumentu jest doskonałe i zupełne. Nie ogranicza się ono do zgłębienia arkanów technicznych gry fortepianowej, lecz sięga znacznie głębiej. Artysta w zupełności panuje nad barwą dźwięku fortepianu, umie ją dowolnie zmieniać i cieniować.

Wykonanie przez Zaka Introdukcji do „Toccaty" Bacha nasuwało nieodparte wrażenie rejestrów organowych

Zadziwiające jest bogactwo gradacji dynamicznych, od potężnego, rozpierającego ściany sali forte, poprzez najsubtelniejsze odcienie do najdelikatniejszego, lecz zawsze dźwięcznego i nośnego pianissimo. Każda nuta jest przez Zaka uderzana z taką siłą, jaka jest właśnie potrzebna, jaka wynika z jego koncepcji odtwórczej.

Idealne wyrównanie siły brzmienia, zarówno w grze jednogłosowej, jak i wielogłosowej, i akordowej, to co stanowi o doskonałości i stylowości wykonania jest może najważniejszą zaletą sztuki pianistycznej Zaka. Każdy wykonany przez artystę utwór jest głęboko analizowany, opracowany zarówno w szczegółach, jak i pod względem formy całości. Zak umie uwypuklić linię kompozycyjną każdego utworu, nie zatracając przy tym nic z finezyjnego „wypieszczenia" szczegółów.

Najpiękniej wypadły w jego wykonaniu dzieła Bacha, Prokofiewa (potężna, pełna dynamizmu i dramatycznego napięcia „Toccata") i Borodina (prawie nieznane u nas finezyjne „Scherzo"). Z dzieł Chopina najpiękniej zostały odegrane Scherzo cis-moll Nokturn H-dur i niektóre mazurki.

Natomiast mniej przekonująca była koncepcja wykonawcza (nie wykonanie! — to było doskonałe) fantazji f-moll. Trudno się zgodzić na niektóre tempa, a zwłaszcza na ujęcie zakończenia utworu.

Nie wpływa to jednak na ocenę Zaka, jako wielkiego artysty, jednego z największych obecnie żyjących. (A.H.)

Sady osinowskie

ROMANTYZM I JABŁONIE

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Osiny, w lipcu.

Powoli realizują się nasze marzenia. Zdobywamy własne mieszkania. A czasami stajemy się właścicielami miniaturowych ogródków.

— Gdyby zasadzić w nim jabłoń — marzymy. — Tylko że na owoce trzeba czekać 5 do 6 lat.

Można jednak zasadzić jabłonkę karłowatą, która owocuje już po roku i to owocami znacznie większymi, niż z jabłoni „wzrostu normalnego". Co prawda żywot takiej „karliczki" trwa tylko 10 lat. Ale po 10 latach można przecież zasadzić nową lilipucią jabłonkę.

Takie karłowate jabłonie (21.802 drzewa) rosną w Zakładzie Doświadczalnym w Osinach pod Łodzią. Rosną tam zresztą nie tylko karłowate jabłonie. Na przestrzeni 100 ha dojrzewają najrozmaitsze drzewa owocowe.

Wielki sad pielęgnowany starannie i umiejętnie przez przeszło 200 pracowników rolnych, jest wspaniałą szkołą dla słuchaczy wyższych i średnich szkół rolniczych. Uczą się oni tam nie tylko planowej i racjonalnej gospodarki ogrodowej, uczą się również, jak wpleść można romantyzm i piękno w uprawę zwykłych jabłek, gruszek, truskawek itd.

SZPALER I BRAMY

Cały sad w Osinach pocięty jest licznymi zasłonami wiatrochronnymi. Długie szpalery klonów, jesionów, topoli i w ogóle drzew liściastych 9 — 10-metrowej wysokości chronią drzewa owocowe przed nagłymi zmianami atmosferycznymi. A słoma, podłożona pod truskawki (ok. 100 odmian), zajmującymi obszar 15,4 ha, chroni owoce przed zetknięciem się z ziemią, a ziemię — przed wyparowaniem z niej wody.

Rabaty kwietne stanowią naturalne granice, oddzielające poszczególne kwatery owoców. Wśród długich szpalerów malin i jeżyn, rozpiętych na drutach, grusz ciężarnych w obfite owoce (4.665 drzew) itd. wykwitają nagle niewielkie kępki drzew, to znów jakieś dziwaczne żółte czy białe rośliny.

Szpalery ochronne tworzą częste „bramy", przez które droga wiedzie do innych kwater. I wszędzie rosną kwiaty, ciągną się długie szeregi wszystkich możliwych odmian wierzb płaczących.

— Jak tu jest pięknie — szepce z zachwytem młodziutka studentka z Cieszyna, przybyła do Osin na dwumiesięczną praktykę.

Oprowadzający mnie ogrodnik, wieloletni pracownik Osin, jest również tego zdania. Mówi on o drzewach owocowych, jak o żywych istotach.

— To są kwiaty z „małżeństwa" jeżyny z maliną, zawartego po raz pierwszy w roku bieżącym — mówi wskazując na krzew rozłożysty, obsypany stożkowymi pękami barwy ciemno purpurowej.

„OBÓZ KONCENTRACYJNY"

— A to jest nasze laboratorium, w którym bada się „zachowanie się" drzew, rosnących na różnych glebach — dodaje po chwili.

W laboratorium rosną jabłonie — na torfie, na trocinach, na trawie, na czarnym ugorze itd.

— Trzeba również zbadać „jak „zachowują się" jabłonki na wolności, a jak izolowane od świata zewnętrznego — ciągnie dalej — w tym celu właśnie zbudowaliśmy 6 jabłecznych „obozów koncentracyjnych".

W każdym „obozie" — obszernej klatce o siatce tak gęstej, że żaden owad nie zdoła się przecisnąć przez małe oczka, rośnie po 4 jabłonie. „Więźniarki" mają owoców mało i bez pestek. Porównać ich nie można do owoców, rosnących na swobodzie.

— Bo nie ma to jak wolność — uśmiecha się ogrodnik.

RABARBAR ŻYWI

40 ha zajmuje plantacja rzewienia (rabarbar) o mięsistych malinowych łodygach.

— **To nasz „cichy żywiciel", podstawa naszego budżetu. Daje około 30 mil. złotych rocznie wpływu. Osiny są w ogóle nie tylko samowystarczalne, ale dochód roczny sięga ok. 5 mil. zł. — tłumaczy inż. Konstancja Wronowska, nowy kierownik Osin.**

Pomimo to Osiny walczą z trudnościami finansowymi. Bo Spółdzielnia Ogrodnicza w Łodzi, odbiorca owoców osinowskich, nie kwapi się z przysłaniem należnych pieniędzy.

— Spółdzielnia winna nam jest w tej chwili ok. 15 mil. zł. — dodaje inż. Wronowska.

OGRÓD — DLA KOGO?

Piękny jest sad w Osinach Nie mniej piękny 2-hektarowy ogród z rzadkimi okazami roślin, sprowadzanymi częściowo z Kórnickiego Arboretum pod Poznaniem. Ogród ten otaczany jest nie mniejszą opieką niż sad owocowy.

Ale patrząc na te wspaniałe róże, na rośliny egzotyczne, na przepych i luksus, wymagający dużego wkładu pracy i pieniędzy, zwiedzający zadaje sobie mimowoli pytanie:

— Dla kogo ten ogród jest przeznaczony?

Liczne wycieczki ze wszystkich dzielnic Polski, a nawet z zagranicy (ZSRR, Czechosłowacja, Francja, Ameryka itd.) interesują się wyłącznie sadem osinowym. A postronni nie mają prawa wstępu do ogrodu.

Na tle zbytku i przepychu kwiatów i drzew rażą budynki, których stan jest godny pożałowania. Dachy przeciekają. Stali pracownicy nie mają gdzie mieszkać. Brak najpotrzebniejszych zabudowań.

Nowy kierownik Osin ma szeroko zakrojone plany reorganizacji gospodarki osinowskiej.

SZTUCZNY DESZCZ

Przepiękny ogród naturalnie pozostanie. Może w przyszłości nie będzie on tylko tak wymuskany i „zapięty na ostatni guzik". Ale zabudowania będą wyremontowane. Powstaną narzędziarnia, magazyn świetlica i kuchnia dla robotników dniówkowych. Osiny otrzymają poza tym laboratorium naukowe, w którym doświadczenia prowadzić będzie dwóch asystentów.

I jeszcze jedno urządzenie otrzymają Osiny: urządzenie, wytwarzające sztuczny deszcz.

Bo ziemia osinowska jest słaba. Piękne jabłonie (10 tys. drzew) i grusze rosną na piaskach, wymagających znacznie więcej wody, niż dostarczyć jej mogą naturalne opady. Są co prawda plany zraszania, ale brak jest punktów wodnych.

Tama na rzece Mroga nie istnieje. 400-metrowej długości rurociąg nie jest zmontowany. Nie można więc jeszcze marzyć o skrapianiu jednocześnie sztucznym deszczem całej 100-hektarowej powierzchni.

Przeprowadzone próby na trawnikach dały jednak dobre rezultaty. Byłam świadkiem takiej próby

Podziurkowana rura, oparta na kozłach, tryska fontanną wysokości ok. 8 m. Fontanna ta automatycznie, powoli zatacza półkole i rosi ziemię spragnioną wody. Woda tryska z charakterystycznym poszumem deszczu. I złudzenie deszczu prawdziwego potęgują wróble, kąpiące się w sztucznym deszczu, niby w deszczu prawdziwym.

BŁASKI I CIENIE

2 razy w miesiącu odbywają się w Osinach narady produkcyjne. Jest biblioteka fachowa, obejmująca ok. 50 tomów. Jest ścisła współpraca między Radą Zakładową i kierownictwem Osin.

Ale w Osinach nie ma współzawodnictwa. Nie opracowano dotąd norm jakościowych, Ani jeden robotnik nie korzystał dotąd z przysługujących mu wczasów. A koło ZMP przejawia niklą działalność.

Gdyby w Osinach była tablica honorowa, na pewno zjawiłoby się na niej m. in. nazwisko **Jana Wiesiołka**, zatrudnionego przy wyrobie doniczek i **Stanisława Dubińskiego**, dacharza, murarza, szklarza i w ogóle „majstra-klepki", jak go ogólnie nazywają.

Przodownikiem pracy byłby napewno **Józef Dubiński**, młody, zdolny robotnik, stojący na czele 30 — 60-osobowej grupy, oczyszczającej plantacje, **Helena Wojcieszek**, zatrudniona w inspektach i wielu, wielu innych.

Przed inż. Wronowską rozciąga się szerokie pole reorganizacji życia w Osinach. Reorganizacja ta jest kwestią palącą i nie cierpiącą zwłoki. Romantyzm i piękno, wplecione w racjonalnie uporządkowane życie, stanie się jeszcze większą ozdobą Osin.

Bo Osiny — ogrodnicza stacja doświadczalna — jedna z największych w Polsce — powinna stać się przodującą instytucją tego typu w kraju.

Stefania Osińska

NASI CZYTELNICY PISZĄ

INSULINA I „CUKROWNICY"

Miarodajna odpowiedź na płonne obawy

Otrzymaliśmy ostatnio kilka listów, w których nasi Czytelnicy poruszają sprawę insuliny pounrrowskiej, w jaką zaopatrzone są apteki Ubezpieczalni Społecznych i szpitale.

Autor jednego z listów (nazwisko i adres znane Redakcji) zwierza się nam z pewnych wątpliwości w skuteczność insuliny zagranicznej i prosi w imieniu kilkudziesięciu tysięcy „cukrowników" o zbadanie tej sprawy, czemu zadość czynimy.

Najpierw więc oddajemy głos samemu autorowi tego listu, ob. G. M., który oto jak pisze:

„Insulina jest nieodzownym lekiem dla chorych na cukrzycę. Od jej wartości zależy redukcja cukru w organiźmie.

Wprawdzie Państwowy Zakład Higieny *produkuje insulinę pierwszorzędnej wartości, lecz jego produkcja nie pokrywa całego zapotrzebowania*, tedy z konieczności brak jej na rynku zastępuje insulina pochodzenia zagranicznego. Wspomniana insulina jest zapewne pochodzenia amerykańskiego i w mniemaniu ogółu „cukrowników" stanowi produkt małowartościowy, bo przedawniony.

Na opakowaniu tej insuliny istnieją nalepki P. Z. H., że termin ważności przedłuża się o kilka miesięcy. To wywołuje różne uwagi.

Mimochodem zaznaczam, że insuliny używam od 20 lat, a nabywając ją w aptekach zawsze badam daty.

Chciałbym się więc upewnić, czy obiekcje moje są słuszne i wierzę z kolei, iż Redakcja podejmując ten temat sprawę należycie wyświetli.

G. M.

— Płonne obawy. Insulina pounrrowska, znajdująca się na rynku aptekarskim, jest pełnowartościowa.

Tak zapewnił nas naczelny dyrektor Państwowego Zakładu Higieny, którego zapoznaliśmy z treścią nadesłanych nam listów.

Insulina — opatrzona nalepką P. Z. H. — daje całkowitą gwarancję. Na rynku znajdują się tylko jednostki, poddane bardzo skrupulatnemu badaniu i po uprzednim wypróbowaniu ich na zwierzętach.

Jednostki uszkodzone, bądź mało wartościowe z reguły nie trafiają na rynek.

Tyle autorytatywny głos dyrektora P. Z. H.

Ze swej strony informujemy osoby zainteresowane, że w planie 6-letnim przewidywana jest budowa zakładu, produkującego insulinę w ilościach całkowicie obsługujących nasz rynek aptekarski. (Red.).

Tanie pobyty

również nad morzem

„Orbis", rozszerzając swoją akcję organizowania pobytów wczasowych na wsi dla szerszego ogółu i ludności pracującej, uruchomił ośrodek nad morzem w miejscowości Trzebież.

Piękna ta miejscowość położona jest nad Zatoką Stępnicką przy ujściu Odry do Zalewu Szczecińskiego.

Jest to osada rybacka, posiadająca piękną choć „dziką" plażę, w pobliżu której znajduje się las z mnóstwem grzybów i jagód.

Noclegi są przewidziane w domach drewnianych lub murowanych, posiadających schludne i wygodne pokoje o dwóch, trzech lub czterech łóżkach.

Miejscowa Gminna Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej zorganizowała dla gości Ośrodka zbiorową stołówkę, która wydaje smaczne wyżywienie 3 razy dziennie.

Podobne pobyty wiejskie „Orbis" przygotował na Żywiecczyźnie i nad Wisłą w pobliżu Włocławka.

Ośrodek na Żywiecczyźnie to kilka malowniczo położonych na stokach górskich wsi nad rzeką Koszarawą. Istnieje dobry dojazd koleją do stacji Jeleśnia (na linii Żywiec — Sucha).

CHUSTECZKI do nosa
(druki) polecam. Wysyłam za zaliczeniem. Pracownia chustek do nosa Łódź, ul. Zachodnia 28. K 3580-0

REUMATYZM — PLAGA SPOŁECZNA

Atak na szerokim froncie

Czyn lipcowy — 24 poradnie w fabrykach

Na całym świecie uznano reumatyzm za chorobę społeczną, szczególnie niebezpieczną, gdyż umniejszającą w wysokim stopniu zdolność do pracy i sprawność życiową ludzi. Choroby reumatyczne są przy tym tak rozpowszechnione, że powodują olbrzymie straty finansowe zarówno w postaci wydatków na lecznictwo, jak i z racji utraconych dniówek pracy.

Aby opanować choroby reumatyczne należy rozpoznawać te choroby i rozpoczynać leczenie we wczesnych stadiach ich rozwoju. Tylko wtedy bowiem można skutecznie i szybko zatrzymać ich postęp i przywrócić zdrowie.

Ministerstwo Zdrowia taką właśnie akcję przedsięwzięło i z punktu nadało jej szeroki rozmach w skali ogólnopaństwowej.

LEKARZ IDZIE DO ROBOTNIKA

Realizatorem akcji przeciwreumatycznej jest Państwowy Instytut Reumatologiczny, powołany do życia przez Ministerstwo Zdrowia. W Instytucie tym skupiono najwybitniejsze nasze siły naukowe w tej specjalności lekarskiej, oraz najlepszych lekarzy-praktyków.

Zagadnienie organizacji rozwiązali naukowcy z Państw. Instytutu Reumatologicznego pod kątem widzenia INTERESU ROBOTNIKA. Akcja ta ma oszczędzić robotnikowi czas, tracony na szukanie lekarza, wyczekiwanie w gabinecie i na zabiegi.

TYM RAZEM WIĘC NIE ROBOTNIK BĘDZIE SZUKAŁ POMOCY LEKARSKIEJ, LECZ LEKARZ PRZYJDZIE DO ROBOTNIKA.

Państwowy Instytut Reumatologiczny zakłada i organizuje gabinety fizjoterapii na terenie **ZAKŁADÓW PRACY**, a więc **W KOPALNIACH STOCZNIACH, ORAZ WIELKICH ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH.**

Przy tych gabinetach powstaną również na terenie zakładów pracy małe **PORADNIE PRZECIWREUMATYCZNE.** Lekarze tych poradni badać będą robotników, aby rozpoznać i uchwycić możliwie jak najwcześniej rozpoczynającą się chorobę, a następnie — skierować pacjenta na zabiegi lecznicze w gabinecie fizjoterapii.

40 PORADNI

W ten sposób robotnik, nie przerywając pracy, będzie mógł skutecznie leczyć się z dolegliwości, które — w razie zaniedbania — musiałyby później spowodować długotrwałe leczenie i czasową, a niekiedy i stałą niezdolność do pracy.

O rozmachu tej akcji świadczy fakt, że już w roku bieżącym powstanie na terenie kraju CZTERDZIEŚCI poradni przeciwreumatycznych na terenie różnych zakładów pracy.

Jednocześnie prowadzona jest planowa akcja szkolenia personelu, mającego obsługiwać aparaty do fizjoterapii, gdyż tylko fachowa obsługa gwarantuje właściwe ich wykorzystanie i zapobiega niszczeniu kosztownych aparatów lekarskich.

CZYN LIPCOWY

Spośród tych 40 poradni, jakie powstać mają w rb., Państwowy Instytut już uruchomił w ramach „czynu lipcowego" 24 poradnie, dzięki znakomitemu przyśpieszeniu prac organizatorów.

Czynne są więc już obecnie poradnie przeciwreumatyczne m. in. w Warszawie — w Monopolu Spirytusowym na Ząbkowskiej, w Łodzi — w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr 1, 2 i 5, w Poznaniu — 7 poradni, m. in. w fabrykach Stomil i Cegielski; w stoczniach — w Gdyni i Gdańsku; 8 poradni w kopalniach na Górnym Śląsku itd.

Ta wspaniała akcja lecznicza nabrała pędu dzięki zrozumieniu i poparciu, jakiego doznała i w Ministerstwie Przemysłu i w Min. Skarbu, które mocno poparły inicjatywę Ministerstwa Zdrowia. (k.m.)

KRONIKA SĄDOWA

Pieniądze Fortuna

Jadwiga Fortun zawiadomiła Prokuraturę, że po śmierci jej męża, pracownika Fabryki Sztucznego Jedwabiu w Chodakowie Janina Dąbrowska odbiera należne jej zasiłki. Podpisując odbiór pieniędzy, podawała się ona za Jadwigę Fortun. Przeprowadzone śledztwo potwierdziło wysunięte zarzuty — i sprawę skierowano do Sądu.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Warszawie Dąbrowska przyznała się do winy i wyjaśniła, że była przyjaciółką Fortuna i z tego więc tytułu pobierała zasiłki. Sąd skazał Dąbrowską na 6 miesięcy więzienia.

Pobite dziecko

Marta Brzozowska, wychodząc rano do pracy, pozostawiała zawsze pod opieką swego przyjaciela Piotra Schrotha swą półtoraroczną córkę Tersę. Pewnego dnia po powrocie zastała swą córkę leżącą w łóżku nieprzytomną wskutek pobicia. Lekarz stwierdził, że półtoraroczne dziecko zostało pobite tępym narzędziem, wskutek czego doznało wstrząsu mózgu i ogólnego potłuczenia. Brzozowska złożyła skargę do Milicji, podając jako sprawcę pobicia Schrotha. Ten nie przyznaje się do winy, wyjaśniając, że tegoż dnia rąbał drzewo i dziecko zostało pobite przez kogo innego.

Sprawa o znęcanie się nad dzieckiem znajdzie się wkrótce na wokandzie Sądu Okręgowego w Warszawie.

Z EKRANÓW STOLICY

SĘPY

Na ekran „Stylowego" wszedł obraz powojennej produkcji czeskiej p. t. „Sępy". Powodzenie, jakim cieszy się od pierwszego dnia, dobrze świadczy o widzach warszawskich. Bowiem tematyka filmu jest wybitnie społeczna, nie ma w nim śladu stereotypowej miazgi hollywodzkiej, złożonej z awanturek miłosnych, popisów gangsterskich i sztucznie przylepionego happy end'u.

Scenariusz na podstawie opowiadania Miłosława Fabery „MOST" opracowali zręcznie Mack i Weiss. Reżyserowali Weiss i Gajer. Dobrą ilustrację muzyczną dał E. Burian. Realizowała wytwórnia „Czeskoslovenska Filmowa Společnost".

Tematem filmu jest sprawa budowy nowego mostu w niedużym miasteczku. O budowę tego mostu ubiegają się dwie firmy: spółdzielnia ludzi pracy oraz firma prywatna. Na tle tej konkurencji autorzy scenariusza umiejętnie i przekonywająco pokazali głębokie różnice, jakie zachodzą w podejściu do zagadnienia produkcji i pracy, a także w metodach współzawodniczenia o wygranie konkursu na wykonanie robót — pomiędzy spółdzielczym warsztatem pracy, a kapitalistyczną firmą.

Ta wybitnie społeczna tematyka ma wątek interesujący dzięki temu, że rozgrywa się w społeczeństwie realnie postawionych charakterów ludzkich i pobudek ich postępowania. Środowisko zarówno ludzi uspołecznionych, jak i „gatunek" ludzki, oddany przede wszystkim prywacie osobistych interesów, pokazane zostały wszechstronnie. Galeria typów ludzkich jest bogata, obrysowana linią zróżnicowanej osobowości, oparta na glebie odmiennych warunków bytowania oraz przeciwstawnych interesów klasowych.

Pod względem artystycznym walory filmu są przeciętne. Szczególnie początek filmu opracowano zbyt fragmentarycznie, poszczególne obrazy mają charakter wycinkowy, niepowiązany z sobą. Dopiero później, w miarę narastania wątku, fragmenty wiążą się w całość.

Udźwiękowienie dobre, nie udały się jednak partie anonimowych głosów, wyjawiających wewnętrzne rozmowy człowieka z sobą, modne obecnie w kinematografii światowej — „myśli mówione". Nie zdołano owym mówionym myślom dać barwy szeptu, głosy te rozlegają się z taką samą siłą, jak w rozmowach normalnych. Dlatego zamiast pomóc widzowi, raczej utrudniają mu orientację.

Zespół aktorów doskonały. Świetny aktor Plachy stworzył doskonałą sylwetkę inż. Nowotnego, Plachta — ogrodnika i wiceburmistrza w jednej osobie. Cerda, Struna i Rasilow — dali świetne charakterystyczne kreacje prezesa spółdzielni, Martina Żurka i starego Rydla.

Opracowanie polskie Tadeusza Pigłowskiego poprawne z jednym wyjątkiem: nie godzimy się na gramatyczne zdania: sępy... którzy. Wiemy na pewno, że należy mówić: sępy... które.

Z przyjemnością notujemy doskonale opracowaną krótkometrażówkę Filmu Polskiego na temat wczasów, w której oglądaliśmy robotników i chłopów, leczących się w uzdrowiskach dolnośląskich. Scenariusz zwarty, zdjęcia piękne, komentarz słowny krótki, a wyczerpujący. **K. M.**

ANTONI CZECHOW — *Tłum. JAN KRUSZ*

BOA I KRÓLIK

PIOTR Siemienycz, zużyty i łysy osobnik, w aksamitnym szlafroku z malinowymi wyłogami, pogładził swoje puszyste bokobrody i ciągnął:

— A oto, mon cher[1]), jeżeli pan sobie życzy jeszcze jeden sposób. To sposób bardzo subtelny, mądry i najbardziej niebezpieczny dla mężów. Dostępny tylko dla psychologów i znawców niewieściego serca.

Przy stosowaniu go, warunkiem sine qua non[2]) jest cierpliwość, cierpliwość i jeszcze raz cierpliwość. Kto nie potrafi być cierpliwym i czekać, nie dojdzie do niczego tym sposobem. Stosując go dla zdobycia czyjejś żony, należy się przede wszystkim trzymać od niej jak najdalej.

Jeżeli pan poczuł nieodparty pociąg, coś w rodzaju obezwładnienia, przestaje pan u niej bywać, spotyka ją pan jak najrzadziej, przelotnie; przy czym odmawia pan sobie przyjemności rozmawiania z nią.

Musi pan działać na dystans. Cała sztuka polega na pewnego rodzaju hipnotyzacji.

Ona nie powinna widywać, ale czuć pana, jak królik odczuwa wzrok boa-dusiciela. Tylko pan będzie ją hipnotyzować nie wzrokiem, lecz trucizną swego języka, przy tym jako najlepszy przewodnik magnetyczny może posłużyć jej własny mąż.

Na przykład: jestem zakochany w pani N. N. i pragnę ją zdobyć.

Gdziekolwiek, w klubie czy teatrze, spotykam jej męża.

— Jakżeż się miewa pańska małżonka? — zapytuję między innymi. — Czarująca niewiasta, upewniam pana! Szalenie mi się podoba. Posiada diabelny urok.

— Hm... Z czego się panu tak bardzo podobała? — pyta zadowolony małżonek.

— Rozkoszne, poetyckie stworzenie, które może nawet kamień poruszyć i rozmiłować w sobie. Zresztą, wy mężowie jesteście prozaicy i rozumiecie wasze żony tylko w pierwszym miesiącu małżeństwa. Niechże pan weźmie pod uwagę, że pańska żona to ideał kobiety. Niech pan zrozumie i cieszy się, że los zesłał panu taką żonę! W naszych czasach właśnie takie są potrzebne... Właśnie takie!

— Cóż pan w niej znajduje niezwykłego? — nie pojmuje mąż.

— Niechże się pan zlituje, piękność pełna gracji, życia i prawdy, natura poetycka, szczera, a przy tym tajemnicza. Takie kobiety, gdy raz pokochają, to już na zawsze, z całym zapałem...

I tak dalej, w tym rodzaju. Mąż tego samego dnia kładąc się spać, nie wytrzyma, aby nie powiedzieć żonie:

— Widziałem Piotra Siemienycza. Strasznie się nad tobą rozpływał. Same zachwyty... I pięknością jesteś i gracją i tajemnicza... i kochać potrafisz jakoś inaczej... Trzy kosze nagadał... Ha-ha...:

W dalszym ciągu nie widuje jej, staram się natomiast spotkać z mężem.

— Dobrze, że pana widzę, mój drogi... — mówię mu. — Zjawił się wczoraj u mnie znajomy artysta-malarz. Otrzymał od pewnego księcia zamówienie: namalować za 2 tysiące rubli typową główkę rosyjskiej krasawicy. Prosił mnie o wyszukanie modelu. Chciałem skierować go do pańskiej żony, lecz krępowałem się. A pańska żona, to akurat to co potrzeba. Wspaniała głowa! Diabli mnie biorą, że tego cudnego modelu nie dostrzegły oczy artystów! Wielka strata!

Trzeba być bardzo niemiłym mężem, żeby nie powtórzyć takich słów żonie.

Nazajutrz żona przegląda się długo w lustrze i myśli:

„Skąd on doszedł do tego, że ja mam czysto rosyjską twarz?"

A w następstwie ilekroć spojrzy w lustro myśli o mnie.

Tymczasem moje przypadkowe spotkania z mężem powtarzają się.

Po jednym z takich spotkań mąż przychodzi do domu i zaczyna wpatrywać się w twarz żony.

— Dlaczego mi się tak przyglądasz? — zapytuje żona.

— To ten cudak Piotr Siemienycz wynalazł, że masz jedno oko ciemniejsze od drugiego. Nie mogę dostrzec tego, choć zabij!

Żona znów do lustra Długo przygląda się i myśli.

„Rzeczywiście, wydaje się, że lewe oko trochę ciemniejsze niż prawe... Zresztą może mu się tylko tak wydaje!"

Po ósmym, czy dziewiątym spotkaniu mąż mówi do żony:

— Widziałem w teatrze Piotra Siemienycza. Prosił o wybaczenie, że nie może odwiedzić cię: nie ma kiedy! Mówił, że jest niesłychanie zajęty. Zdaje się, że już ze cztery miesiące u nas nie był... Zacząłem mu dopiekać z tego powodu, tłumaczy się i oświadcza, że nie zjawi się u nas, dopóki nie zakończy jakiejś pracy.

— A kiedy on skończy? — pyta żona.

— Mówi, że nie prędzej jak za rok lub dwa. A co on robi, ten pędziwiatr, to diabli go wiedzą. Cudak, jak Boga kocham! Natarł na mnie, jak z nożem do gardła: dlaczego pańska żona nie wstępuje na scenę? Z takimi szlachetnymi warunkami i taką subtelnością odczucia, grzech siedzieć w domu. Ona, mówi, powinna rzucić wszystko i iść tam, dokąd ją wzywa powołanie. Ramki powszedniego życia to oprawa nie dla niej. Takie natury, jak ona, mówi, nie mieszczą się w czasie i przestrzeni.

Oczywiście, żona przyjmuje górnolotne frazesy bez wzruszenia, lecz w duszy rozpływa się i zachłystuje z zachwytu.

— Cóż za nonsens, — mówi starając się o zupełną obojętność. — A cóż on jeszcze mówił?

— Gdybym nie był tak zajęty, powiada, odbiłbym ją panu. Cóż, mówię odbijaj pan, pojedynkować się z panem nie będę. Nie rozumiesz pan jej! — krzyczy. — Trzeba ją zrozumieć. To nie tuzinkowa natura — potężna, szukająca drogi. Szkoda, że nie jestem Turgieniewem, mówi, dawno bym ją już opisał. Ha-ha... Zalazłaś mu! No myślę sobie, pożyłbyś ty z nią ze dwa, trzy latka, inaczej byś zaśpiewał... Cudak!

Biedną żonę opanowuje namiętne pragnienie spotkania ze mną.

Jestem jedynym, który ją zrozumiał i tylko mnie może opowiedzieć wszystko!

Lecz ja usuwam się nadal z jej oczu. Nie widziała mnie dawno, lecz moja słodka, dręcząca trucizna już działa.

Mąż ziewając powtarza moje słowa, a jej wydaje się, że słyszy mój głos i widzi blask moich źrenic.

Następuje chwila uderzenia.

Pewnego wieczoru przychodzi mąż do domu i mówi:

— Spotkałem przed chwilą Piotra Siemienycza. Smutny taki, ponury, ze zwieszonym nosem.

— Dlaczego? Co mu się stało?

— Trudno dociec. Skarży się, że tęsknota owładnęła nim. Jestem samotny, mówi, nie mam ani bliskich, ani przyjaciół, żadnej duszy, która by mnie zrozumiała i połączyła się z moją duszą. Nikt mnie nie rozumie... Pragnę tylko jednego: śmierci...

— Co za głupstwa! — mówi żona, a sama myśli:

Biedny! Rozumiem go doskonale! Ja też jestem samotna, mnie też nikt, prócz niego, nie rozumie. Kto więc, jeżeli nie ja, pojmie stan jego duszy?

— Tak, wielki cudak... — ciągnie mąż. — Z tęsknoty, mówi, do domu nie wracam, tylko całą noc po N-skim bulwarze chodzę.

Żona cała płonie. Pragnie za każdą cenę pójść na N-ski bulwar i choć jednym okiem rzucić na człowieka, który potrafił ją zrozumieć i który sam teraz tęskni.

Kto wie? Jeżeli pomówiłaby teraz z nim, powiedziałaby mu kilka słów pociechy, choć może, przestałby cierpieć. Jeżeli mu powie, że ma przyjaciela, którego rozumie i ceni, dusza jego zmartwychwstanie.

„Ale to niemożliwe... Okropne. — Nawet myśleć o tym nie wypada. Można by się jeszcze zakochać, a to byłoby straszne... głupie."

Doczekawszy się, kiedy mąż zasnął, żona podnosi pałającą głowę, przykłada palec do ust i rozmyśla: a co się stanie, jeżeli zaryzykuje i wyjdzie zaraz z domu?

W razie czego można będzie skłamać, powiedzieć cokolwiek; musiała, dajmy na to, pobiec do apteki lub dentysty.

„Pójdę!" — decyduje.

Plan ma gotowy: z domu kuchennymi schodami, stąd dorożką na bulwar. Bulwarem przejdzie obok niego, rzuci wzrokiem i z powrotem.

W ten sposób nie skompromituje ani męża, ani siebie.

Ubiera się cicho, wychodzi z domu i śpieszy na bulwar.

Na bulwarze ciemno i pusto. Nagie drzewa śpią. Nikogo nie ma.

Naraz widzi czyjąś sylwetkę. To powinien być on.

Drżąc całym ciałem, nie myśląc o sobie, wolno przybliża się do mnie, idąc na jej spotkanie.

Chwilę stoimy na wprost siebie i patrzymy sobie w oczy.

Mija minuta milczenia i... królik pada w paszczę boa.

---

[1]) Mon cher - mój kochany, (franc.).

[2]) conditio sine qua non — nieodzowny warunek (łac.).

ŚWIAT się ZMIENIA

Samopracująca łopata

wynalazek polski

W ciągu 1 godziny 20 minut zwykłą łopatą wyrzuca się 1 m sześc. ziemi. Łopata Olewińskiego skraca czas pracy do 14 minut.

Wynalazek Mariana Olewińskiego, kierownika działu modernizacji w PPB „Hydrotrest", skraca czas pracy i eliminuje wysiłek mięśni. Komisja złożona z przedstawicieli PPB „Hydrotrestu" uznała racjonalizatorski pomysł Olewińskiego za celowy i pożyteczny, gdyż w dużym stopniu zwiększa on wydajność pracy i zmniejsza zmęczenie człowieka. Koszt budowy aparatu (można go wykonać w każdej kuźni) wynosi ok. 3000 zł.

Wynalazek Mariana Olewińskiego jest bardzo prosty:

Pośrodku żelaznego trójnoga, wysokości ok. 3,5 mtr., zawieszona jest na sznurze łopata o lekkim wklęśnięciu, pojemności ok. 15 litrów, z uchwytem w pośrodku drzewca.

Robotnik nabiera piasek na łopatę i jedną ręką ciągnie ją do siebie po ziemi tak długo, aż sznur się wypręży. Wtedy drugą rękę opiera na uchwycie łopaty, odwraca ją ruchem wahadłowym podnosi i wysypuje piasek bez żadnego wysiłku, bo cały ciężar łopaty zawieszony jest na sznurze.

Łopatą Olewińskiego można również kopać ziemię. Łopata musi wtedy posiadać ostre brzegi dla łatwiejszego wrzynania się w twardy grunt.

Pierwszym instruktorem jest majster Eugeniusz Rawski, ale w projekcie już jest wyszkolenie kadr instruktorskich, oraz utworzenie zespołów współzawodniczących.

Dzięki zracjonalizowanej łopacie Olewińskiego roboty ziemne, należące do kategorii robót najcięższych, staną się lekkie i dostępne nawet dla ludzi, nie obdarzonych dużą siłą fizyczną.

(so)

Ostrzeżenie dla ludzi trzeźwych

Spadek po tresurze XVII wieku

Cud? Krwawymi łzami płaczący obraz? Istotnie coś nadzwyczajnego nawet dla niedowiarków! Będąc jeszcze w szkole, dziwiliśmy się nie raz, że cudy działy się zawsze w epokach tak bardzo od nas odległych, a oto stał się cud i za naszego życia.

Rozmowy o tym rzekowym cudzie w katedrze lubelskiej zataczały coraz szersze kręgi. Mieszkam na linii kolejowej do Lublina i dlatego mogłem śledzić to wydarzenie od początku. Najpierw przyjęto je z powątpiewaniem, ale wiadomości nie ustawały, przeciwnie, stawały się częstsze i natarczywsze. Wreszcie pojawili się w pociągach pątnicy i opowiadali o swych przeżyciach. Przyglądałem się im dokładnie, niektórych zdawałem się poznawać, jeśli mnie pamięć nie myliła: w tych samych pociągach sprzedawali kiedyś „Rycerza Niepokalanej".

— Pani widziała — zapytałem jedną z opowiadających kobiet.

— Tak!

— A co?

ŚLEPI NIE NOSZĄ OKULARÓW

Przyjrzała mi się dokładniej. W jej oczach pojawił się pewien niepokój.

— Pierwszy raz nic, drugi też nic, dopiero trzeci.

— Ale co?

— Takie jakieś światło.

— Więc nie łzy? Zjawisko nie ma charakteru stałego?

— Pan jest niedowiarek! — stwierdziła rozmówczyni. — Pewna dziewczynka, ślepa od urodzenia, krzyknęła: „Matka Boska płacze!" — Przejrzała. Jej okulary wiszą pod obrazem.

— Ślepi od urodzenia nie noszą okularów! — stwierdziłem i moja rozmówczyni wyraźnie się zmieszała. Cały wagon uśmiechał się dość ironicznie.

Ale po tygodniu nie można już było dyskutować. W nastrojach pątników zwyciężał fanatyzm. Fala wiadomości rosła i zmierzała charakter.

— Pan słyszał? W Lublinie Matka Boska zapłakała... No, tak, takie czasy, pan rozumie, więc płacze. Płacze nad Polską!...

NAWET MLECZARKA NIE WIDZIAŁA

Rozmowy nabrały charakteru politycznego. Było to już po oświadczeniu Kurii Biskupiej, że żaden cud w Lublinie nie miał miejsca, a jednak fala pogłosek nie słabła. Któregoś dnia zjawiła się wreszcie mleczarka. Dwa już dni nie przynosiła mleka. Pojechała do Lublina.

— Nic nie widziałam, ani ja, ani mąż! — stwierdziła od progu.

Jestem przekonany, że obecnie tego rodzaju relacje zaczną już przeważać, ale choć strona społeczna i polityczna wydarzeń lubelskich w znacznym stopniu została wyświetlona, temat nie jest bynajmniej wyczerpany. Afera z cudem jest alarmem, który wskazuje, że przy zręcznej inscenizacji można jeszcze w Polsce liczyć na obałamucenie najmniej świadomych obywateli. Wydarzenia lubelskie to więc coś więcej, niż sporadyczna akcja polityczna, to próba wrócenia kraju naszego do atmosfery najbardziej haniebnych praktyk z okresu najgłębszego upadku naszego państwa w 17 i 18 wieku.

MYŚLEĆ NIE UCZONO

Po zdławieniu Reformacji społeczeństwo nasze dostało się w ręce licznych zakonów. Wiedzę, tak chlubnie rozwijającą się w okresie Odrodzenia, odsunięto od szkół średnich i wyższych. Józef Wybicki, autor naszego hymnu narodowego, tak o tych czasach pisał:

„Myśleć nie uczono, a nawet zakazywano, ale jakżeż mogło być inaczej, kiedy opieka rządu nie rozciągała się bynajmniej do edukacji publicznej? Poruczona była zupełnie Jezuitom. Oni to rzucili nasienie zguby naszej politycznej, które nam wydało owoce hańby i niewoli..."

Józef Wybicki był politycznym konserwatystą, a więc zdanie jego zasługuje chyba na pełny kredyt.

W dziele: **„Początek bieżewania się w Polsce"** inny pamiętnikarz, Józef Muczkowski, narysował szeroko obraz ówczesnej dewocji, doprowadzonej do szaleństwa.

Jak nas dalej informuje Władysław Smoleński, znakomity historyk i badacz polskiego ciemnogrodu, w kościołach naszych przechowywano liczne, nie zawsze prawdziwe relikwie, jak: mleko z piersi Bogarodzicy (u Dominikanów w Krakowie), ciało jednego z młodzianków, których zabijać kazał Herod (kościół Wniebowzięcia w Krakowie) oraz całe kończyny, głowy, szczęki i szaty świętych.

Oczywiście, gdzie było tyle relikwi, dziać się musiało wiele cudów. Smoleński przytacza je za źródłami. A więc: u Dominikanów w Poznaniu Chrystusowi wyrzynały się zęby; w Kcyni zaś odrastały włosy, które trzeba było co roku obcinać; w Studziannie pewna niewiasta za sprawą świętego obrazu odzyskała oderżnięty od dłoni palec.

BOGATA HISTORIA

Widzimy więc, że wiara w cudy posiada w Polsce bogatą historię. Leży ona u podstaw zakonnego wychowania w 17 i 18 wieku, wychowania, które stało się następnie przedmiotem licznych nadużyć. Ksiądz Hugo Kołłątaj w dziele **„Stan oświecenia w Polsce w ostatnich latach panowania Augusta III"** wspomina o bardzo szczególnym wypadku, a mianowicie, że Jezuici opanowali Firleyową, właścicielkę Tęczyna, obiecując jej wizje niebieskie i obcowanie ze świętymi... Istotnie, przebierając dwu kleryków za św. Alojzego i św. Stanisława Kostkę, urządzali wystawne „biesiady niebieskie" z muzyką i tańcami.

Ten niecny proceder przerwał kwestarz Karmelita, przebierając się za św. Piotra. Cudy zostały zdemaskowane, sprawa nie nabrała jednak rozgłosu z uwagi na kompromitację kleru.

Działo się to wszystko wskutek utrzymywania w ciemnocie nie tylko ludu, ale i szlachty.

Zabłocki w komedii „Zabobonnik" napisał:

„Człek siebie nie znał, wziął się do metafizyki, potworzył cuda, strachy, gusła, czarodzieje... Jedne palił, czcił drugie, drżał na prognostyki..."

Zdawało się jednak, że ta ciemnota już minęła. Wprawdzie Lucjan Rudnicki w swym znakomitym pamiętniku „Stare i Nowe" jeszcze pod datą 1894 r. zanotował drastyczne objawy przesądów i wiary w zjawiska nadprzyrodzone, ale skąd wzięły się one w połowie XX wieku?

W rozdziale „Znaki i cholera" Lucjan Rudnicki pisze, że mieszkańcy Sulejowa przed nieszczęściem, jakie ich później spotkało w postaci epidemii cholery, widzieli najpierw „znaki niebieskie", którymi były: nieurodzaj, pożary powódź i pomór bydła. Byli i tacy nawet którzy widzieli nad Pilicą, i to dwukrotnie, morową dziewicę w bieli.

Jeśli sami sięgniemy pamięcią do swego dzieciństwa, przypomnimy sobie, ile to kiedyś ludzie widzieli zjawisk nie tylko w mrokach nocy, ale i w dzień. Przywidzenia, fantazja? Tak, ale przecież środowiska, w rodzaju sulejowskiego, o którym pisze Lucjan Rudnicki, przetrwały i do naszych czasów, co tak wymownie udowodniły właśnie wydarzenia lubelskie.

ABY NIE MYŚLEĆ

— Pan nie wierzy w ten cud? — spytała mnie jedna ze znajomych, kobieta z wykształceniem uniwersyteckim, lekarka. — Bo widzi pan, nie należy analizować. Analizując dochodzimy w wierze do absurdów.

Oto, jakże charakterystyczne rozumowanie: nie myśleć, bo myśląc odkrywamy fałsz! Co więc jest ostatecznie ważniejsze? — Prawda, czy złudzenia wiary, złudzenia świadome, narzucone sobie rozkazem: nie analizować!

Wiarę w cudy zakładają wszelkie religie, a poprzedzają one naukę. Jest to naturalny porządek rzeczy.

— Pierwsi ludzie — pisze w swym **„Wykładzie Filozofii"** francuski uczony, Georges Politzer, którzy byli ludźmi ciemnymi i zupełnie nie znającymi świata i siebie samych, którzy nie umieli jeszcze panować nad światem przy pomocy techniki, składali odpowiedzialność za to, co ich zdumiewało, na siły nadprzyrodzone."

Jest to teologiczny, metafizyczny pogląd na życie, wynikający z nieświadomości rzeczy, sprzeczny z badaniami naukowymi.

W „Rozwoju moralności", innym francuskim dziele, dr K. Letourneau, jakby uzupełniając myśli Politzera, twierdzi:

„Myśl nasza rodzi się jakby spętana, długa tresura przodków odcisnęła i na nas swe piętno, stąd w wielu mózgach zachowuje się pewien opór przeciw postępowi, a przede wszystkim skłonność do wierzenia bezkrytycznie w to, co rodzaj ludzki przez wieki uważał za prawdy niezaprzeczone".

Na tym żerowali właśnie organizatorzy wydarzeń lubelskich, ale przecież obok wiary w cudy każda religia posiada przykazania moralności praktycznej! Charakterystyczne, że kler lubelski mniej pamiętał o dziesięciorgu przykazań, wykorzystał natomiast tresurę, jaką wobec naszych przodków stosowały zakony w 17 i 18 wieku.

Tadeusz Sarnecki

Na Marsie istnieje roślinność

twierdzi prof. Tichonow

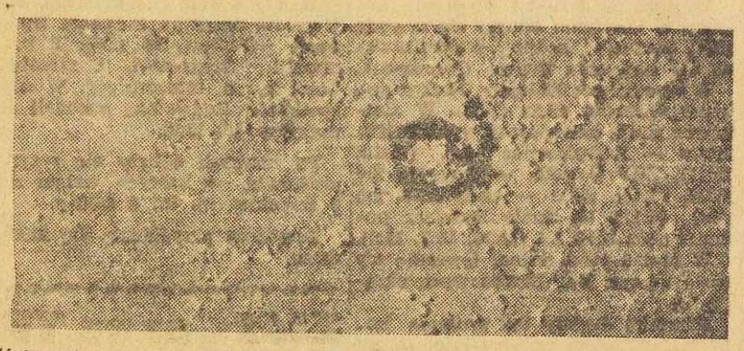

Sfotografowane niedaleko przylądka Dobrej Nadziei dno morza. Wyraźnie widać żywe istoty morza: rozgwiazdy, kraby i dużego jeżaka.

Znany uczony radziecki, badacz planety Mars, prof. Tichonow, oświadczył ostatnio, że wyniki najnowszych radzieckich badań naukowych pozwalają przypuszczać, iż na Marsie istnieje roślinność.

Marsem zajmuje się prof. Tichonow od kilku dziesiątków lat. Już w roku 1909 wysunął on hipotezę, że „białe czapki", dostrzegalne na biegunach Marsa, stanowią pola śniegowe lub lodowe. Teza ta stała się obecnie pewnikiem, uznanym przez wszystkich astronomów świata.

Obecnie prof. Tichonow opublikował część swych niesłychanie ciekawych i cennych obserwacji odnośnie Marsa. Cytujemy je niżej w skrócie:

Flora Marsa, w przeciwieństwie do roślinności ziemskiej, całkowicie pochłania wysokokaloryczne promienie pozaczerwone i zabarwione na czerwonp promienia widma słonecznego. Pochłanianie tych promieni wywołane jest tym, że rośliny na Marsie przystosowały się do surowego klimatu na tej planecie, a dzięki instynktowi samozachowawczemu odbijają zimne promienie koloru niebieskiego, granatowego i fijołkowego.

Tym się tłumaczy fakt, że rośliny na Marsie mają KOLOR GRANATOWO-BŁĘKITNY, A NIE ZIELONY. Ciekawą ilustracją tego faktu są obserwacje radzieckich wysokogórskich ekspedycji naukowych, że mianowicie drzewa iglaste na dalekiej północy ma ją również zabarwienie błękitnawe i prawdopodobnie w takim samym stopniu, co rośliny na Marsie.

Analiza widmowa jodły w górach Tian-Szan w pobliżu Ałma-Aty na wysokości 1600 m jest podobna do widma, jakie dają rośliny na Marsie.

Do dyspozycji astronomów radzieckich oddano potężne obserwatorium astronomiczne w Ałmach-Acie, liczne laboratoria i pracownie, oraz jedyny w swoim rodzaju na świecie ogród botaniczny, gdzie kultywowane są wysokogórskie rośliny, podobne pod względem widma do suponowanej flory na Marsie.

Co słychać na świecie

Na głębokości tysiąca metrów sfotografowano dno morza

Uczeni - biolodzy posługując się specjalnej konstrukcji aparatami fotograficznymi, zdołali sfotografować dno morza w okolicach przylądka Dobrej Nadziei, na głębokości ponad 1.000 metrów.

Biolodzy południowo - afrykańscy zdjęcia dna morza robili przy pomocy specjalnej kamery, umieszczonej w pudełku metalowym, zamkniętym hermetycznie i wytrzymującym bardzo wysokie na tej głębokości ciśnienie wody. (r)

4.000 razy słodszy od cukru

Holenderski chemik van der Weyden, profesor uniwersytetu w Leyden, uzyskał na drodze syntetycznej nowy środek słodzący, dziesięć razy słodszy niż sacharyna, a 4.000 razy słodszy od cukru trzcinowego.

Nowy ten środek uzyskał nazwę skomplikowaną: I-N-propaxy-2-amino-4-nitrobenzen, która jest właściwie wyszczególnieniem jego składu chemicznego.

Środek ten ma postać kryształków koloru pomarańczowego. Zaletą jego jest, że nie zmienia w niczym smaku herbaty czy kawy w przeciwieństwie do np. sacharyny. (r)

Szkolenie kreślarzy—inwalidów

Poznański Zakład Doskonalenia Rzemiosł zapoczątkował już systematyczne szkolenie inwalidów w zawodzie kreślarzy technicznych. Okazało się, że w tym zawodzie inwalidzi są nie tylko doskonałymi pracownikami, lecz często zostają przodownikami pracy.

Wśród inwalidów, którzy ukończyli pierwszy tego rodzaju kurs szkoleniowy, są przeważnie ludzie, którzy utracili jedną rękę, lub doznali poważnych uszkodzeń obu rąk. (r)

Tajemnica nikotyny

Ostatnie badania naukowe wykazały, że nikotyna powstaje w korzeniach tytoniu.

Tytoń zaszczepiony np. na krzaku pomidora, a więc czerpiący soki poprzez korzenie pomidora, posiada nie znaczny procent nikotyny, podczas gdy młode liście nie zawierają nikotyny w ogóle. (St. Sz.)

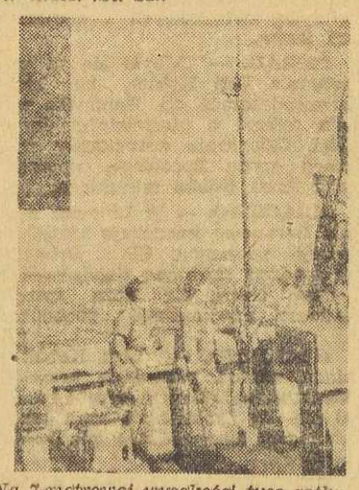

Na 7-metrowej wysokości tyce zatknięta jest kamera fotograficzna, która po dotknięciu dna morskiego, automatycznie robi zdjęcia.

LEKARZ RADZI

O jęczmyku czyli jęczmieniu

Gruczoł łzowy, znajdujący się pod górną powieką po zewnętrznej stronie oka wydziela stale łzy, które spływają po powierzchni gałki ocznej do kanalików łzowych, położonych w wewnętrznym kącie oka.

Łzy, choć oko jest szeroko otwarte, nie wypływają na zewnątrz, nie zwilżają policzka, gdyż brzegi powiek są powleczone cienką warstewką tłuszczu, wydzielanego przez specjalne gruczoły łojowe. Ujścia tych gruczołów leżą wzdłuż brzegu powiek tuż koło nasady rzęs.

Gruczoły te mogą ulegać zakażeniu przez drobnoustroje ropotwórcze. Ropne zapalenie gruczołu łojowego brzegu powieki nosi właśnie nazwę jęczmyka, czyli jęczmienia.

Pierwszym objawem rozwijającego się jęczmyka jest zaczerwienienie i bolesność powieki, szczególnie przy dotyku lub ucisku. Często przyłącza się obrzęk powieki, utrudniający nawet szerokie otworzenie oka.

Po kilku dniach na szczycie zaczerwienienia wytwarza się białe „czka", przez które zaczyna się wydzielać żółtawa ropa.

Przytomny pacjent na stole operacyjnym.

Z chwilą tą bóle znacznie się zmniejszają, obrzęk znika, cała sprawa dość szybko się likwiduje.

Tylko w rzadkich przypadkach zachodzi konieczność wykonania drobnego zabiegu chirurgicznego w celu szybszego opróżnienia jęczmyka z ropy.

Przyczyną jęczmyka jest zawsze zakażenie bakteryjne, najczęściej spowodowane przez gronkowce. Drobnoustroje te są bardzo rozpowszechnione w przyrodzie i zawsze można je znaleźć na powierzchni skóry. Ale by choroba ta powstała, muszą istnieć jeszcze pewne dodatkowe warunki. Sprzyja powstaniu jęczmyka tarcie oczu, drobne urazy powiek, przewlekły stan zapalny spojówki; najważniejszą rolę odgrywają jednak takie czynniki, jak: stałe zaparcie stolca, powodujące osłabienie sił obronnych ustroju, ogólne wycieńczenie, brak w pokarmie dostatecznej ilości witamin.

Przy leczeniu jęczmyka wystarczają zazwyczaj środki miejscowe. Na początku, gdy nacisk jest twardy, stosuje się okłady rozgrzewające wystrzegać się zbyt silnego ucisku oka przez opaskę). Gdy wytworzy się już przetoka, z której wydziela się ropa, należy oko delikatnie przemywać roztworem kwasu bornego. W rzadkich tylko wypadkach potrzebne bywa leczenie ogólne w postaci zastosowania penicyliny czy preparatów sulfoamidowych.

Przy często powtarzających się jęczmykach konieczne jest dokładne zbadanie lekarskie w celu wykrycia przyczyny schorzenia. Wskazane jest zawsze zwalczanie zaparcia stolca oraz spożywanie pokarmów bogtych zwłaszcza w witaminy grupy B (świeże jarzyny, drożdże piwne).

(Lekarz).

ODPOWIEDZI LEKARZA

M. W. Strapiony. Opisywane przez Pana stany mogą istotnie zależeć od schorzenia nosa, mogą także być wyrazem pewnego wyczerpania umysłowego, spowodowanego nadmierną lub nieracjonalną pracą umysłową. Radzę zwrócić się do Państwowego Zakładu Higieny Psychicznej w Warszawie, ul. Dolna 42.

B. Stasiak. Trudno na zasadzie opisu wyrobić sobie zdanie o istocie Pańskiej choroby, zwłaszcza ustalić, na jaką głębokość sięgają zmiany, rogowaciejące stóp. Ze względu na to, że są to zmiany miejscowe, wydaje się, że pewną ulgę mogłoby przynieść leczenie w postaci usunięcia chirurgicznego zrogowaciałych części naskórka. Należałoby się w tej sprawie poradzić lekarza-dermatologa.

Nie mogę się zgodzić z Panem w pesymistycznej ocenie swojego stanu. Ze sportów mógłby Pan z powodzeniem uprawiać pływanie, wioślarstwo, może nawet kolarstwo.

Mechanicznie pracujące modele

Muzeum Zdrowia

Ciekawie pomyślane Muzeum Zdrowia zostało otwarte niedawno w jednym z miast francuskich. Próżn szukalibyśmy tam napisów: „model nie dotykać", czy „prosimy o zachowanie ciszy". W tym oryginalnym muzeum, przeznaczonym dla dzieci i młodzieży, wszystkiego wolno dotykać dowolnie rozmawiać, a nawet — uruchamiać poszczególne automaty.

Szereg modeli zmechanizowano, aby tym lepiej przedstawić widzom funkcjonowanie poszczególnych organów ciała ludzkiego. Zmechanizowano wielkie ucho np. ilustruje w sposób autentyczny i czynny, jak funkcjonuje zmysł równowagi. Inny model unaocznia funkcjonowanie mózgu. Jeszcze inny demonstruje proces psucia się zębów.

Młodzi klienci Muzeum mogą zważyć się na automatycznych wagach, mogą sprawdzić pojemność swych płuc itd.

Ucho olbrzymie wyjaśnia pokazowo, jak działa zmysł równowagi. Ucho kołysze się w tył i wprzód, ale kolorowy płyn, umieszczony w środku równowagi, utrzymuje poziom.

Tak rodzi się dziecko.

Encyklopedia podręczna

SOCJALIZM

Socjalizmem nazywamy pierwszą, czyli niższą fazę komunizmu. Społeczeństwo socjalistyczne *„dopiero wyszło z kapitalistycznego społeczeństwa i dlatego na wszystkich jego stosunkach gospodarczych, zwyczajowych i kulturalnych wycisnęło piętno stare społeczeństwo"* (K. Marks). Socjalistyczny ustrój społeczny zwyciężył jak dotąd tylko w ZSRR. Państwa demokracji ludowej znajdują się na drodze do zbudowania socjalizmu.

Idea zbudowania nowego ustroju społecznego, w którym by nie było biednych i bogatych, uciskanych i uciskających, żyła w ludach od chwili powstania społeczeństwa klasowego. Znalazło to swoje odbicie w literaturze. Np. jeszcze w okresie feudalizmu Müntzer pisząc o *„królestwie bożym na ziemi"* miał na myśli ustrój, w którym nie będzie różnic klasowych i własności prywatnej.

Zwycięstwo kapitalizmu i powstanie społeczeństwa kapitalistycznego, w którym panował nowy system ucisku, spowodował rozwój marzeń socjalistycznych, będących protestem przeciwko niesprawiedliwościom nowego ustroju. Głosiciele tych idei, zwani socjalistami-utopistami *(Saint-Simon, Owen, Fourier)* uważali socjalizm za marzenie, do którego winno się dążyć, lecz zrealizować będzie je można tylko przy współpracy kapitału. Na tym polegała *utopijność*, nierealność ich poglądów.

Marks i Engels udowodnili, że dalszy rozwój kapitalizmu, dalszy rozwój sił wytwórczych musi nieuniknienie doprowadzić do obalenia kapitalizmu i zbudowania społeczeństwa bezklasowego, któremu obcy będzie wyzysk i nędza. Marks i Engels opracowali teorię *naukowego socjalizmu* — naukę o warunkach oswobodzenia proletariatu. Socjalizm z utopii przeobraził się w naukę.

Sprzeczności ustroju kapitalistycznego doprowadzają do ustawicznych kryzysów, do obniżania stopy życiowej proletariatu, wzrostu nierowności i przeciwieństw społecznych. Walka klasowa, którą prowadzi proletariat, musi doprowadzić do obalenia drogą rewolucyjną kapitalizmu, ustanowienia dyktatury proletariatu i zbudowania socjalizmu.

Przebieg wydarzeń, a w szczególności objęcie w Rosji władzy przez lud i zbudowanie w ZSRR socjalizmu potwierdzają słuszność teorii Marksa i Engelsa.

Ustawodawczym wyrazem zbudowania socjalizmu w ZSRR jest konstytucja, zwana Stalinowską. Paragraf 4 Konstytucji głosi:

„Podstawę ekonomiczną ZSRR stanowią: socjalistyczny system gospodarczy oraz socjalistyczna własność narzędzi i środków produkcji. Utrwaliły się one w wyniku likwidacji kapitalistycznego systemu gospodarczego, zniesienia prywatnej własności narzędzi i środków produkcji oraz zniesienia wyzysku człowieka przez człowieka".

Własność socjalistyczna istnieje w dwóch postaciach: w postaci własności ogólnonarodowo-państwowej i w postaci własności spółdzielczej. Elementy kapitalistyczne zostały całkowicie zlikwidowane. W ZSRR twórczo i przyjaźnie ze sobą współdziałają klasa robotnicza, klasa chłopska i inteligencja. Jednak obie te klasy tak się zmieniły, że są zupełnie odmienne od odpowiednich klas w państwach kapitalistycznych.

Klasa robotnicza ZSRR — to już nie proletariat, którego jedyną własnością jest siła robocza, lecz panująca, kierująca, wyzwolona z wyzysku, czołowa klasa społeczeństwa radzieckiego.

Chłopstwo radzieckie — to chłopstwo kołchozowe. Chłopstwo zawsze było klasą drobnych posiadaczy. W ZSRR zjednoczyło się ono i uspo[illegible]niło swe środki produkcji.

Inteligencja radziecka [illegible]i się od dawnej, burżuazyjnej [illegible]ględu na swój skład społeczny [illegible]wodzi się z robotników i chłopów [illegible]od względem swego oblicza [illegible]o-politycznego.

Między klasą ro[illegible]a chłopstwem i inteligen[illegible]mą przeciwieństw. Istnieją[illegible]ce w toku dalszego budowan[illegible]izmu będą się coraz bardziej [illegible] aż zupełnie znikną.

Socjalizm zniósł [illegible] produkcji, właściwą społeczeń[illegible]burżuazyjnemu i stworzył prod[illegible]onartą na pianie państwowym.

„Plan państwowy [illegible]podarstwa narodowego — mówi art. 11 Konstytucji ZSRR — określa i nadaje kierunek życiu gospodarczemu ZSRR celem pomnożenia bogactwa społecznego, nieustannego podnoszenia materialnego i kulturalnego poziomu mas pracujących, umocnienia niezależności ZSRR i spotęgowania jego mocy obronnej".

Wielokrotny wzrost produkcji przemysłowej i rolniczej, przeobrażanie zacofanej Rosji w kraj o potężnej bazie przemysłowej — jest najlepszym sprawdzianem wyższości gospodarki planowej nad kapitalistyczną.

Przy socjalizmie w dziedzinie rozdziału dochodu narodowego obowiązuje zasada: *od każdego według jego zdolności, każdemu według jego pracy.* Realizowanie tej zasady wzmacnia dyscyplinę pracy i zapewnia wzrost jej wydajności. Bezpośrednim skutkiem stosowania tej zasady jest rozwój ruchu współzawodnictwa pracy.

Przez dalszy rozwój sił wytwórczych, wzrost kultury przez podnoszenie kwalifikacyj robotników, a tym samym zacieranie różnic między pracą umysłową i fizyczną — oraz zacieranie [illegible] między miastem i wsią — nastąpi przerastanie socjalizmu w komunizm. W ustroju komunistycznym obowiązującą będzie zasada: *od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb.*

(m i)

Minister Poczt i Telegrafów otwiera Centralny Ośrodek Pocztowy S. P.

Piękna uroczystość w Kortowie

Urocze przedmieście Olsztyna — Kortowo zazwyczaj ciche i spokojne, ożywiło się wczoraj, rozbrzmiewało gwarem głosów ludzkich i dźwiękami muzyki.

To nagłe ożywienie spowodował uroczysty akt oficjalnego otwarcia centralnego ośrodka szkoleniowego pocztowego SP.

Od wczoraj rana do Kortowa ściągały poprzedzane orkiestrami hufce junackie, zarówno miejscowe, jak i przybyłe ze wszystkich 10 okręgów pocztowych w Polsce, w liczbie przeszło 300 osób.

PRZYBYCIE GOŚCI

O oznaczonej godzinie na plac alarmowy ośrodka przybywa minister poczt i telegrafów dr. Szymanowski w towarzystwie dyrektora departamentu kadr Rogowskiego.

Następuje krótka ceremonia powitania, raport, przegląd szeregów junackich, wreszcie minister wraz z towarzyszącym mu dr. Kotowskim i gośćmi z Warszawy — płk. Zajdlem, przedstawicielem kom. głównej SP płk. Fijałkowskim, ppłk. Baczko, oraz przedstawicielami władz i administracji Olsztyna udaje się na trybunę dla przyjęcia defilady.

Pośród licznie zgromadzonych gości i publiczności biorących udział w uroczystościach otwarcia ośrodka, widzimy wicewojewodę olsztyńskiego ob. Szymonika, przewodniczącego MRN Kruczyńskiego, prezydenta miasta Olsztyna mgr. Browińskiego, przedstawicieli urzędów, partii politycznych, samorządu gospodarczego itd.

DEFILADA

Rozpoczyna się defilada, którą prowadzi mjr. Sikorski. Pierwsi defilują absolwenci I męskiego kursu — komendantów hufców pocztowych SP, poprzedzani doskonałą orkiestrą pocztowców. Dziarsko i dobrze wyszkolona drużyna swą postawą w marszu wzbudziła szczere uznanie przyglądających się widzów. Za nimi przedefilowały hufce kolejowego SP męski i żeński.

Poprzedzane orkiestrą kolejowego SP przedefilowała młodzież olsztyńskiej organizacji ZMP, a następnie 10 drużyn SP przybyłych z całej Polski. Maszerowały kolejno drużyny z Wrocławia, Szczecina, Katowic, Krakowa, Lublina, Łodzi, Gdańska, Poznania i Warszawy.

OTWARCIE

Następuje kulminacyjny moment uroczystości. Przed udekorowaną bramą wejściową, na której wypisano hasło „Wychowamy młodzież pocztową na budowniczych Polski Socjalistycznej" gromadzi się publiczność i junacy SP.

Minister Szymanowski przy dźwiękach Hymnu Narodowego przecina wstęgę, przegradzającą wejście do ośrodka, oświadczając: „otwieram ośrodek szkoleniowy, aby wychował nam dzielnych pocztowców SP".

IMPREZY KOŃCOWE

Z kolei następuje pokaz dorobku ośrodka. Na boisku sportowym zademonstrowano wyszkolenie sportowe i programowe SP., po czym na odbudowanej przez SP przystani na jeziorze Kortowskim odbyły się zawody pływackie i pokaz wyszkolenia wodnego.

Akcentem końcowym uroczystości w Kortowie było wręczenie nagród, efektowna część artystyczna, oraz beztroska zabawa ludowa. (an)

Koni nam nie zabraknie

Rozwój hodowli w planie 6-letnim

Mamy przed sobą szereg cyfr zaaprobowanego przez Min. Roln. i RR. planu rozwoju hodowli zwierząt gospodarskich na terenie naszego województwa — w okresie najbliższych lat sześciu.

Myślą przewodnią tego planu jest nie tylko powiększenie pogłowia, ale i równolegle podniesienie jego rasowości zależnie od warunków glebowych i klimatycznych, oraz celów, jakim ma służyć.

Na dalszy rozwój hodowli koni, których mamy obecnie wraz z „młodzieżą" ponad 100.000 sztuk, ministerstwo w planie sześcioletnim przeznacza dla naszego województwa kredyty w łącznej sumie 1.189.000.000 zł. Za tę sumę nabędziemy przede wszystkim potrzebny a brakujący nam uszlachetniony materiał zarodowy tak, aby na jednego licencjonowanego ogiera przypadało nie więcej niż 80 klaczy. **Plan przewiduje podniesienie pogłowia koni w r. 1955 do 147.000 sztuk, co wydaje się całkowicie osiągalne zwłaszcza, jeśli się uwzględni dotychczasowe zastanawiająco szybkie tempo wzrostu materiału końskiego na wsi.**

Cyfra planu odgórnego na tym odcinku hodowli będzie niewątpliwie przekroczona i osiągnie w ostatnim roku planu 6-letniego nie mniej 150.000 sztuk.

Nie od rzeczy będzie podnieść przy tym, że w naszych planach gospodarczych nie leży powiększenie pogłowia koni do liczby 220.000 sztuk, jak to było za czasów niemieckich.

Dążymy bowiem do częściowego zastąpienia sprzężaju pracą traktorów, których ilość z roku na rok będzie wzrastać, oszczędzając rolnictwu tak bardzo obciążających je wydatków na utrzymanie koni.

Ponadto należy wziąć pod uwagę tę okoliczność, że na obecnym terenie województwa w czasach przedwojennych hodowano dziesiątki tysięcy koni na eksport do Niemiec Zachodnich.

Uwzględniając to wszystko, należy przypuszczać, że figurująca w planie 6-letnim liczba 147.000 koni zaspokoi wszystkie potrzeby regionu w zakresie żywej siły pociągowej. (l)

Współzawodnictwo pracy w służbie zdrowia

przynosi dobre rezultaty

Związek Zawodowy Pracowników Służby Zdrowia mimo, iż istnieje w Olsztynie już od lat dwóch, dopiero obecnie nabiera rumieńców czynnego życia. Zarząd okręgowy postarał się o własny lokal biurowy, przeprowadził rejestrację członków, dokonał reorganizacji kół terenowych i poczynił szereg innych ważnych posunięć.

W chwili przeto obecnej stan liczebny członków związku wynosi 1.661 osób, zorganizowanych w 27 kołach terenowych.

Ostatnio we wszystkich kołach odbyły się zebrania pokongresowe, na których powzięto rezolucję solidaryzujące się z uchwałami Kongresu Związków Zawodowych w Warszawie. Ponadto zapadły jednomyślne uchwały zobowiązujące członków do zbiorowego dokształcania się zawodowo i ideologicznie.

Szczególnie jednak ważnymi postanowieniami, powziętymi przez poszczególne koła pracowników służby zdrowia, są uchwały dotyczące współzawodnictwa pracy.

Dla zorientowania Czytelników, jak to współzawodnictwo wygląda w dziedzinie służby zdrowia, podajemy kilka przykładów.

PUNKTY DODATNIE I UJEMNE

Zgodnie z opracowanym regulaminem za punktualne przychodzenie do pracy w ciągu miesiąca każdy otrzymuje 1 punkt uznania, również 1 punkt uznania otrzymuje się za brak nieusprawiedliwionej nieobecności. Za uprzejme, szybkie i dokładne załatwianie interesantów — 3 punkty uznania, a za nieuprzejme 0,5 punkta upomnienia.

Za grzeczność we wzajemnych stosunkach 1 pkt. uznania, w przeciwnym razie 1 pkt upomnienia.

Za spowodowanie szkody choremu winny karany jest 10 punktami upomnienia, natomiast za czujną opiekę nad chorym 1 pkt. uznania, niedbałość karana jest 2 pkt. upomnienia itd.

Ocena zaś punktacji odbywa się komisyjnie każdego miesiąca, przy czym ilość punktów uznania porównuje się z ilością punktów upomnienia, a wynik obliczeń decyduje o odpowiednim punktowaniu pracownika.

KTO NALEŻY DO ZWIĄZKU

Do Okręgowego Związku Zawodowego Pracowników Służby Zdrowia należą poszczególne sekcje, jak np. ostatnio zorganizowana sekcja lekarska i sekcja lekarzy dentystów.

W stadium organizacji znajdują się: sekcja pielęgniarek oraz sekcja położnych.

Zadaniem poszczególnych sekcji jest uaktywnienie członków, dokształcanie ich zawodowo oraz ideologicznie. (an)

Imprezy Święta Odrodzenia

w Olsztynie i Szczytnie

W dniu 22 bm. na Stadionie Leśnym w Olsztynie odbyły się zawody piłki ręcznej i nożnej, zorganizowane dla uczczenia Święta Odrodzenia.

W koszykówce Kolejarz Olsztyn pokonał Gwardię 36:22 (14:9). W siatkówce padły następujące wyniki: Kolejarz — Związkowiec 2:0 (15:10, 15:11), ZHP Ostróda — Gwardia 2:0 (15:8, 15:13), ZHP — obóz AZS 2:0 (15:1, 15:11). W finale Kolejarz pokonał obóz ZHP 2:1 (11:15, 15:3, 15:5).

W meczu piłki nożnej Gwardia wygrała z repr. Zw. Zawodowych okręgu 5:4.

Niemniej bogaty był program imprez sportowych w Szczytnie, zorganizowanych przez Gwardię.

W pierwszym meczu piłki nożnej Gwardia Szczytno pokonała Budowlanych Olsztyn 3:0 (2:0). 2 bramki strzelił Szymański, 1 samobójcza. Mecz był b. interesujący. W drugim spotkaniu Budowlani pokonali KBW Szczytno 5:0 (3:0).

Po meczach odbyły się rozgrywki siatkówki, w których wzięło udział 6 zespołów, m. in. 4 LZS-y.

Zawodom przyglądało się 2500 widzów.

Złóż dar na TPD

606 meldunków ZMP-owskich

świadczy o rozwoju tej organizacji

Młodzież woj. olsztyńskiego wzięła liczny udział w sztafecie gwiaździstej, zorganizowanej przez ZMP, dając tym dowód swego wysokiego wyrobienia politycznego. W sztafecie wzięło ogółem udział 3427 zawodników, w tym 819 kobiet. Startowało 2478 ZMP-owców.

Sztafety dostarczyły łącznie 606 meldunków o wykonanych zobowiązaniach, podjętych dla uczczenia V rocznicy Manifestu Lipcowego i I rocznicy powstania ZMP.

CO ZROBIŁA MŁODZIEŻ

W ramach nadprogramowych prac młodzież nasza oddała do użytku publicznego **137 świetlice wiejskie, zlikwidowała 168 ha odłogów, oczyściła 16,5 km rowów melioracyjnych, naprawiła 19 km dróg wiejskich i 8 km szosy, oddała do użytku 80 boisk sportowych.**

Z wykonanych prac kulturalno-oświatowych należy wymienić zorganizowanie **33 kursów dla analfabetów, 11 kursów repolonizacyjnych i 13 zespołów świetlicowych.** Ponadto młodzież **zradiofonizowała 1 wieś i zelektryfikowała 2, przepracowała przy sianokosach 1046, a przy żniwach — 220072 roboczogodzin.**

WSZYSCY W ZMP

Młodzież nasza rozumie co dała jej Polska Ludowa i jej organizacja — ZMP. Nie bez dumy więc koło ZMP we wsi Szwajkowie w pow. górowskim doniosło, że **nie ma w naszej wsi ani jednego chłopca, ani jednej dziewczyny, którzyby nie byli członkami naszej organizacji.**

Złożone w Warszawie meldunki wykazały jeszcze jedno — zacieśniającą się wciąż więź między młodzieżą miasta i wsi, powiązania wszystkich kół do wspólnego celu.

Z meldunków sztafetowych dowiedzieliśmy się również o rocznym dorobku ZMP, który zawiera najważniejsze osiągnięcie — podniesienie świadomości członków. O tym osiągnięciu świadczy coraz lepsza praca kół, świadczy ich udział w sztafecie i zobowiązania lipcowe. (gem)

Kolejarz Olsztynek

wygrywa w Braniewie

Rozegrane w Braniewie spotkanie piłkarskie między ZS Gwardia Braniewo a Kolejarzem Olsztynek przyniosło zwycięstwo drużynie gości 4:2.

Kolejarze zaprezentowali się jako zespół szybszy i mający lepszą dyspozycję strzałową, jednak grą nie zachwycili. Sędzia bardzo nieudolny nie mógł zapanować nad graczami dopuszczając do ostrej gry. (SK)

Koło ZZPP

opiekuje się świetlicami

W ramach uroczystości Święta Wyzwolenia koło Zw. Zaw. Prac. Państw. przy Urzędzie Wojewódzkim, objęło opiekę nad świetlicami w Dywitach, Lamkowie i Klebarku, ofiarowując odbiorniki radiowe dla świetlic.

Aktu doręczenia w Dywitach dokonał prezes koła B. Kukliński, w Lamkowie czł. zarządu ob. Dujanowicz i w Klebarku czł. zarządu ob. Kozłowski.

Przemówienie przedstawicieli związku nawiązujące coraz bliższy kontakt pracowników miasta ze wsią, oraz ofiarowane odbiorniki wywołały żywy odruch uznania i radości ludności miejscowej. (a)

Pierwsze zawody pływackie

w Olsztynie

Na kąpielisku w Olsztynie odbyły się w ramach imprez 22 lipca zawody pływackie z udziałem uczestników obozu AZS z Mikołajek. Zawody wywołały olbrzymie zainteresowanie olsztyniaków, spełniając tym samym swoją rolę propagandową.

Startujący zawodnicy pokazali dobre przygotowanie techniczne, słusznie nie goniąc za wynikami, które i tak ze względu na braki techniczne pływalni nie były uznane.

Na podkreślenie zasługuje start zawodników olsztyńskich — Gułbinowicza I, Kamińskiego i Gułbinowicza II, którzy ustępując pływakom Warszawy, Wrocławia i Krakowa, walczyli jednak b. ambitnie.

Wyniki techniczne: mężczyźni: **100 m st. klas.** — Komorowski (W) — 1:25, **100 m st. grzbiet.** — Franczuk (Wr) 1:27:3, **200 m st. dowolnym** — Iwanicz (Wr) 2:59:4, **100 m st. dowolnym** — Słoniewski (W) 1:15,4 **50 m z granatem** — Szafran (Wr) 47,0. W sztafecie 4 x 50 st. zmiennym zwyciężył zespół Warszawy.

Kobiety: **50 m st. klas.** Lelicińska (Kr) — 47,0, **50 m st. grzbiet.** — Janiszewska (W) 50,3, **50 m st. dow.** — Janiszewska (W) 41,1 i **50 m st. motylkowym** — Zajączkowska (W) 49,0.

Na zakończenie odbył się mecz waterpolowy drużyn warszawskiej i krakowskiej, zakończony wynikiem 4:2 dla zawodników stolicy. ((t)

Na kolonii w Likuzach

Nie chcą wracać do domu

bo jest im dobrze

(Od naszego specjalnego wysłannika)

W obszernym budynku podstawowej szkoły w Likuzach zagospodarowała się kolonia letnia, na której przebywa stale 80 chłopców szkół podstawowych Olsztyna oraz 40 dzieci ludności miejscowej przychodzących codziennie.

Sale szkolne zamieniono na sypialnię względnie jadalnię, a obszerna weranda służy jako świetlica.

MOŻNA UTYĆ

Z pobliskich kuchni dolatują nas smakowite zapachy. Właśnie szykuje się na obiad pszenne kluski z jagodami. Zapytujemy stojącego obok chłopca, ucznia V klasy z Olsztyna, Olechowskiego, czy chciałby wrócić do domu.

Pada zdecydowanie negatywna odpowiedź, a pulchna buzia zdradza, że wszystko mu tu smakuje. **Gdy przybył na kolonie ważył 29 kg. a obecnie po miesiącu pobytu — już 31,4 kg.**

Również Paweł Wachowski (Warmiak) uczeń VII klasy wraz ze swym bratem chwalą sobie pobyt na kolonii i chętnie tu przychodzą. Pawełkowi przybyło już 1,5 kg.

Jak zorientowaliśmy się z przeglądanych jadłospisów, dzieci otrzymują przeciętnie 3.500 kalorii dziennie. Wypytujemy chłopców, jak spędzają czas na kolonii.

Okazuje się, że pobudka budzi wszystkich już o godz. 7-ej, następuje gimnastyka, sprzątanie, a o godz. 9-ej apel raport małych komendantów drużyn, podniesienie flagi na maszt, wreszcie śniadanie.

Po śniadaniu czas do godz. 12 przeznacza się na prace porządkowe, na własnym boisku, okolicznym parku, ostatnio np. chłopcy uprzątnęli zboże u wdowy Żwirko (autochtonka).

AKCJA ŚWIETLICOWA

W południe zjadają drugie śniadanie. Dziś był chleb z białym serem i jagody, po czym następują zajęcia jak wspólny śpiew, deklamacje itp. **Z okazji Święta Odrodzenia chłopcy wykonali szereg produkcji artystycznych, głównie deklamacji i śpiewu m. in. Międzynarodówkę, pieśni SP, „Czerwony Sztandar itp.**

Zasłużone oklaski zbierał przede wszystkim uczeń V klasy szkoły Nr 4 w Olsztynie, **Lange.**

Zbliża się już godz. 14. Nakryte stoły zachęcają do obiadu, który szybko znika w młodych zdrowych żołądkach, po czym następuje półtoragodzinna cisza. Wszyscy zapadają w poobiednią drzemkę.

Czas między 16,30 do 17-ej przeznaczony jest na wolne zajęcia, a po podwieczorku, jeżeli pogoda dopisuje, w karnych szeregach ze śpiewem na ustach maszerują na pobliskie jezioro do kąpieli.

O godz. 19,40 oczekuje kolacja, a następnie gry i zabawy urozmaicają czas do apelu, który kończy urozmaicony program dnia.

POMOC LEKARSKA NA MIEJSCU

Flaga spływa z masztu, dźwięki „Roty" daleko rozchodzą się po zadrzewionych brzegach jeziora, aby nagle zamrzeć, bo kolonia pogrążona jest już we śnie, czuwają jedynie dyżurne wychowawczynie, no i higienistka, do której wieczorem przychodzą po ratunek okoliczni mieszkańcy.

Oto mieszkaniec Likuz jest uszczęśliwiony, bo przecięty wrzód pozwoli mu na spokojny sen, ofiara zaś niesfornego rowerzysty z nałożonym opatrunkiem udaje się kuśtykając do swych domowych pieleszy.

Dziennikarz zaś w tym czasie przelewa doznane wrażenia na papier, aby zbliżyć Czytelnika z pożyteczną akcją kolonijną naszego terenu. (an)

Specjalne rady gromadzkie

dopilnują siewów i likwidacji odłogów

Pod przewodnictwem nowego wiceprzewodniczącego OWRN ob. Dramińskiego odbyło się posiedzenie Komisji Rolnej z porządkiem dziennym, obejmującym sprawy związane z jesienną akcją siewną i likwidacją odłogów, które, jak wiadomo, pozostały jeszcze na naszych terenach w ilości ok. 60.000 ha.

Ponadto Komisja przedyskutowała i powzięła uchwałę powołania do życia gromadzkich rad gospodarczych, które oprócz opiniowania w sprawach osiedleńczych będą stanowiły czynnik lokalny decydujący o całokształcie zagadnień życia gospodarczego gromady.

Rady te pomyślane zostały, jako przedstawicielstwo interesów gospodarczych chłopów średnio i małorolnych, oraz przeciwwaga sołtysom, którzy nie zawsze wywiązywali się pozytywnie ze swych zadań. (l)

Nasi korespondenci donoszą

OSTRÓDA. — W ramach uroczystości V rocznicy powstania PKWN, została otwarta świetlica pracownicza tartaków Nr. 1 i 3 DLP. W otwarciu wzięli udział liczni goście z Olsztyna z I sekretarzem ORZZ ob. Spychałą na czele. Świetlica jest wyposażona w niezbędne urządzenia.

JEZIORANY. — W naszym mieście odbyło się 22 bm. uroczyste otwarcie świetlicy pracowniczej tartaku, w którym wzięli udział przedstawiciele wojewódzkich władz partyjnych, związkowych i administracji lasów.

MORĄG. — Odbyło się tu walne zebranie Ligi Kobiet, na którym przewodnicząca ob. Kamińska wygłosiła referat o pięcioletnim dorobku Ligi. Członkinie postanowiły w ramach czynu lipcowego uporządkować teren żłobka miejskiego.

MRĄGOWO. — W Lipowie w gminie Baranowo kwateruje żeński obóz pracy społecznej SP. Dziewczęta prowadząc ożywioną działalność społeczną, cieszą się dużą sympatią ludności miejscowego pochodzenia. (ul)

BRANIEWO. — Liga Kobiet posiada własną pracownię krawiecką, która w najbliższym czasie przeobrazi się w spółdzielnię krawiecką — pierwszą tego rodzaju placówkę w powiecie.

GIŻYCKO. — Budynek 6-oddziałowej szkoły w Konopkach Wielkich wymaga gruntownego remontu. Okres wakacyjny należy więc wykorzystać na doprowadzenie szkoły do porządku, aby z nowym rokiem szkolnym dzieci uczyły się w należytych warunkach. (na)

Z TEATRU

»Szandor Kowacz«

(W wykonaniu zespołu ZMP)

W dn[illegible]a Odrodzenia Zarząd Miejski [illegible] Olsztynie zorganizował bez[illegible]rzedstawienie w wykonaniu [illegible]espołu amatorskiego dla [illegible]ch mas pracujących na[illegible]sta.

Młodz[illegible] sztuki scenicznej odegrali [illegible]e dwuaktową przeróbkę po[illegible] T. T. Jeża (Miłkowskiego) „[illegible] Kowacz", udramatyzowaną [illegible] M. Góranowskiego.

Bardzo [illegible]gromadzona na widowni teat[illegible]t. Jaracza publiczność nagr[illegible]a wykonawców gorącymi oklaskami. W wykonaniu zanotowaliśmy dużą staranność o stronę aktorską i dekoracyjną spektaklu i niewątpliwe zdolności poszczególnych wykonawców.

Zdolnemu zespołowi, zdaniem naszym, potrzebna jest „reżyserska ręka", by dążyć do dalszych osiągnięć w dziedzinie teatru ochotniczego.

Na marginesie niejako musimy zaznaczyć zbyt małą dbałość o czystość języka w wyklejonych na mieście afiszach, anonsujących widowisko. (z.a.)

CO I GDZIE?

W OLSZTYNIE

TEATRY

Teatr im. St. Jaracza — nieczynny.

KINA

Kino „Polonia" — „Wieś na pograniczu", prod. czechosłow., pocz. godz 16.30, 18.30 i 20.30, dozw. od lat 18.

Kino „Mazur" — „Konik garbusek" godz. 16, 18 i 20, dozw. od lat [illegible]

Dyżurna apteka: Fajertaga, Kolejowa 17.

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski m. Olsztyna zatrudni natychmiast trzech techników budowlanych i jednego technika drogowego z uposażeniem w/g VII — VIII gr. upos. służb. prac. samorząd. oraz jednego technika drogowego na stanowisko kier. ref. drogowo-mostowego z upos. w/g VI — VII gr. Do grupy uposażenia przysługują odpowiednie dodatki służbowe.

Przydział mieszkań zapewniony.

Podania z życiorysem składać w Oddziale Osobowym, Ratusz pokój Nr. 64.

K 730-0

Centrala Rzemieślnicza

Centrala Spółdzielczo-Państwowa

ODDZIAŁ W OLSZTYNIE, UL. MAZURSKA 1

zatrudni:

REWIDENTÓW, oraz REFERENTÓW: przerobowego, brakarza branży skórzanej i zbytu (handlowego) z odpowiednimi kwalifikacjami.

Podania z życiorysami i świadectwami zawodowymi składać na adres naszego Oddziału.

K 739-0

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE

Poszukuję pokoju w śródmieściu. Zgłoszenia: Olsztyn Stalina 32 „Optyk". 680-0

RÓŻNE

Młodzieży z Dajtek firmie SPB - Olsztyn oraz wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie ś. p. Kurta Pudelskiego serdeczne „Bóg zapłać" składają rodzice, bracia, siostry. 687-1

UNIEWAŻNIENIA I ZGUBY

Skradziono książkę wojskową Nr 0629389 — seria A RKU — Szczytno. Brzózy Lucjan syn Antonego, urodz. 1922 r. 685-1

Zgubiono książkę wojskową Nr. 0374053 seria A RKU Szczytno — Olbryś Aleksander, syn Aleksandra, ur. 1920 r., zam. w Jabłonce. 686-0

Zgubiono odcinek zameldowania wyd. przez Zarząd Miejski w Giżycku na nazwisko Stańczyk Danuta urodz. 20.I. 1927 r. zam. w Giżycku ul. Dąbrowskiego 7. 690-1

Zgubiono tymczasowe zaświadczenie tożsamości osoby Nr. 172 wydane przez Zarząd Gminy Chruściel pow. Braniewo na nazwisko Łapiński Jan urodz. 15.IV. 1914 r. zam. Chruściel. 689-1

Zgubiono leg. stałą PPR Nr. 121705, dowód tożsamości Nr. 122/47, leg. Zw. B. z F. i N. H. Nr. 5034 Kuchnia Czesław-Marian 688-0

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Olsztyn na nazwisko Kulesza Tadeusz syn Stanisława urodz. 1928 r. zam. w Reszlu Bohaterów 8. 691-0

Zgubiono kartę rejestracyjną RKU Szczytno, świadectwo ukończenia 4 kl. Gimn. Ogólnokszt. w Końskich — Wolski Eugeniusz syn Kazimierza urodz. 1928 r., zam. Pupy. pow. Szczytno. 684-0

Zgubiono książkę wojskową, książkę kominiarską, dyplom oraz koncesję wyd. w Szczecinie na nazwisko Wandke Ludwik syn Antoniego, urodz. 1902 r. zam. Olsztyn. 679-0

B-78503